

NASZE ŻYCIE

POLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Cena 20 sant

...Zatrudnieni we wszelkich pracach winni przerwać milczenie o oszustwie, wprowadzić na wszystkich posterunkach pracy słowo właściwe, szczerą prawdę, niezłomną dobrą wiarę publiczną. Wtedy dopiero zadrży w sobie i zachwieje się świat wszelkich paskarzów, świat kłamstwa...

Stefan Żeromski

Rok I

Ryga, 1 grudnia 1935 r

Nr 50

— Świat przeciw Włochom —

Sanckje przeciwko Włochom weszły w życie.

Jak więc wygląda w praktyce pierwsze zastosowanie artykułu 16 Paktu Ligi Narodów?

Sanckje są czterech typów. Obejmują one: 1) zakaz dostarczania Włochom broni i materiałów wojennych, 2) zakaz udzielania państwu włoskiemu i przedsiębiorstwom włoskim pożyczek, 3) zakaz wywozu do Włoch pewnych produktów zasadniczych, 4) zakaz kupowania od Włoch.

Odrzuca należy zaznaczyć, że **prawie** wszyscy członkowie Ligi Narodów zastosowali się do uchwał genewskich i wprowadzili sanckje w życie.

Na ogólną liczbę 58 państw, wchodzących w skład Ligi Narodów, sanckje Nr. 1 wprowadziły 55 państw, Nr. 2 — 52 państwa oraz Nr. 3 i 4 — 50 państw.

Powiedzieliśmy **prawie** wszyscy, gdyż, jako strony zainteresowane, sanckij nie uwzględniły Włochy i Egipt oraz Paragwaj, który już faktycznie do Ligi nie należy.

Pozatem pozostają państwa, które z solidarności Ligowej wyłamały się. Są to: w stosunku do sanckij Nr. 1 — Węgry i Albania, Nr. 2 — Austria, Węgry i Albania oraz w stosunku do sanckij Nr. 3 i Nr. 4 — Austria, Węgry, Albania, Szwajcaria i Luksemburg. Zaznaczyć należy, że Szwajcaria i Luksemburg dla usprawiedliwienia swego stanowiska powołują się na swoją neutralność.

Bez względu na te wyłamy należy zaznaczyć, że teoretyczne zastosowanie sanckij w pierwszej fazie, w fazie akcji ekonomicz-

nej przeciwko napastnikowi, przeszło zwycięsko próbę ogniową.

Czy jednak sanckje osiągną swój cel praktyczny?

Zakaz kupowania od Włoch niewątpliwie ciężko odbije się na gospodarce Italii, gdyż państwa, stosujące sanckje, pochłaniały z górą 80% wywozu włoskiego i jest nieprawdopodobieństwem, ażeby rynki

państw, które sanckij nie stosują, mogłyby rynki zamknięte zastąpić.

Zupełnie inaczej jednak przedstawia się sprawa zakazu wywozu do Włoch t. zw. przedmiotów zasadniczych (nafta, węgiel, i t. d.).

Tutaj, dziura otwarta przez to, że wielkie państwa, produkujące najważniejsze surowce, są poza Ligą i że droga morską do Włoch a także droga lądową przez Szwajcarię i Austrię pozostaje otwarta — **mogłoby znacznie osłabić** oddziaływanie sanckij. Dlatego niezmiernie ważnym jest zachowanie się państw do Ligi nie należących. Państw tych jest sześć: Stany Zjednoczone, Niemcy (faktycznie), Brazylja, Egipt i Japonja.

Na apel Ligi do tych państw Japonja nie odpowiedziała wcale. Ze względu na wielką odległość wątpliwe jest, ażeby jej import mógłby odegrać znaczną rolę. Brazylja odpowiedziała, że niema zamiaru przyłączyć się do sanckij.

Zarówno jednak Brazylja jak i Egipt nie mogą odegrać decydującej roli. Niemcy, którzy formalnie nie chcą współpracować z Ligą, gospodarczo nie są zdolne do jakiegokolwiek bądź poważniejszej akcji w kierunku Włoch. Stany Zjednoczone natomiast wyrażają niedwuznacznie chęć współpracy z Ligą. USA jeszcze przed uchwałą Ligi zabroniło wywozić broni do Włoch.

Ale na odcinku gospodarczych sanckij prezydent Stanów nie może we własnym zakresie wprowadzić żadnych ograniczeń. Kongres natomiast zbiera się dopiero w lutym roku przyszłego.



Pierwszy śnieg

Otwarcie mostu w Daugawpilsie

(st) Niewątpliwie dzień 23 listopada b. r. pozostanie w historii rozwoju miasta Daugawpilsu datą znaną. W dniu tym została otwarta komunikacja przez nowozbudowany most, łączący Daugawpils z Griwą. Marzenie wielu pokoleń ziściło się. Most wyrugował z użytku łódzie przewożące i promy, które dotychczas sprawowały rolę czynnika transportującego ludzi i towary nie tylko z i do pobliskiej Griwy, ale również z szeroko rozrzuconych po równinie Zemgalskiej gmin powiatu Hukstes. Jak wielki był ten ruch świadczy w sposób wybitny fakt, że na podatki od przedsiębiorstw przewożowych w granicach administracyjnych Griwy miasto to bazowało 1/4 część całego swego budżetu. Dźwignięcie ponad Daugawą mostu, łączącego dwa miasta i dwa kraje (Zemgalię i Latgalię), podrywa finansowe istnienie Griwy tak, że wpływa na porządek dzienny kwestja włączenia tego miasta w granice administracyjne Daugawpilsu.

Uroczystość chrztu mostu odbyła się w sposób bardzo podniosły, w obecności ministra komunikacji B. Einberga, ministra opieki społecznej Wl. Rubulę, wielu innych wyższych urzędników z Rygi, przedstawicieli samorządów obu miast, liczne zgromadzonego reprezentantów społeczeństwa oraz tłumnie przybyłej ludności, która zaległa okoliczne place.

Pierwsze przemówienie wygłosił dyrektor Melnalksnis, skreślając historię mostu, inicjatorem którego byli mieszkańcy gminy laucskiej pow. Hukstes. Po kilku latach most stanął. Długość mostu wynosi 308,6 m., szerokość 12 m., szerokość jezdni 7 m., szerokość chodników z każdej strony po 1,5 m.

Po przemówieniu dyr. Melnalksnisa, wygłosił mowę minister B. Einberg, wyrażając życzenie, by

most ten był symbolem wspólnej pracy, którą dziś i w przyszłości wykonywać będziemy, przyczyniając się do rozbudowy państwa. Wszystko, czego się dokonuje w Łotwie, służy nie tylko bezpośredniemu celowi, ale również — dobru całego państwa i społeczeństwa. Prócz tego most przez Daugawę, która od wieków dzieliła plemiona łotewskie, ma szczególne znaczenie. Niech więc most, przerzucony ponad szare wody Daugawy, będzie symbolem zjednoczenia całego naszego kraju, wspólnoty między ludnością, zamieszkałą w poszczególnych prowincjach państwa. Niech ten most otrzyma swoje imię symboliczne, jako „Wienibas tilts”, świadczące o zjednoczeniu naszego narodu w pracy, obowiązkach i wspólnocie celów.

Ceremonji poświęcenia mostu dokonał pastor Rumpeter, błogosławiąc dzieło rąk ludzkich, w które został włożony również wysiłek myśli i serca.

Następne przemówienie wygłosił burmistrz Daugawpilsu J. Wolonts, wyrażając podziękowanie rządowi za nowoczesny, odpowiadający ostatnim wymaganiom techniki, most.

Złoconemi nożyczkami minister Einberg przeciął wstęgę, zagradzającą wylot mostu i udał się z całym otoczeniem na Griwę. Ze strony grzywskiej spotkali ministra z chlebem i solą przedstawiciele społeczeństwa staro-obrzedowego, w imieniu których przemawiał Siniauwski.

O godz. 14-ej w lokalu klubu miejskiego odbył się bankiet, podczas którego przemawiał m. in. minister opieki społecznej Wl. Rubulę. Zebrani wysłali depeche do Prezydenta Państwa, Premiera dra K. Ulmanisa, do ministra spraw wojskowych gen. J. Balodisa oraz ministra spraw wewnętrznych Gulbisa.

W bankiecie z ramienia polskiego społeczeństwa brali udział pp.: Wierzbicki i F. Butkiewicz.

Narada w sprawie walki w gruźlicą

We środę odbyło się zebranie w sprawie walki z gruźlicą. Zebraniu przewodniczył wicedyrektor departamentu zdrowia ministerstwa opieki społecznej dr. M. Dzonson. Rozpatrzono sprawę urządzenia nowych sanatoriów dla ubogiej ludności wsi. Wyjaśniono, że Czerwony Krzyż zgadza się zorganizować takie dodatkowe sanatorium. Sanatorium miało powstać w odległości 2 km. od szpitala Czerwonego Krzyża w Plawiniach i miało, by mieścić 50 łóżek.

Prezesa T. wa walki z gruźlicą E. Klaustrysz zebrała dane co do 24 okręgów, w których mogłoby być zorganizowane podobne sanatoria.

W dwu kilometrach od Cesis jest niewykorzystany budynek. W tym gmachu można by było pomieścić 100 łóżek. Poza tym jest jeszcze kilka miejsc stosownych dla urządzenia sanatoriów.

W dalszym ciągu zebrani zaznajomili się ze sprawozdaniem 240 rejonowych lekarzy wiejskich, dotyczących celowości urządzenia dodatkowych sanatoriów i liczby chorych, których należałoby umieścić w sanatoriach. Zdaniem lekarzy rejonowych ogólna liczba takich chorych wynosi 1500 osób.

Wystawa radjowa w Rydze

(hz) Ostatnio została zorganizowana w Rydze wystawa radjowa, na której wyroby swe wystawiły wszystkie większe firmy ryckie. Obok cudacznych odbiorników radjowych z przed 10 laty, wystawionych, jako okazy muzealne, znalazły się typy najnowsze, o pięknych linjach skrzynek i wspaniałej aparaturze.

Powszechną uwagę zwracał aparat wmontowany w nowoczesny stolik z lampą i połączony z patefonem. Jednym z najładniejszych, a bodajże nawet najładniejszym aparatem, był odbiornik „Halo Europa 36”, wystawiony przez firmę Lepesko.

Piękne linje zewnętrzne odbiornika wraz z dogodnym formatem, tworzą estetyczną całość. „Halo Europa 36” jest odbiornikiem 3-lampowym, który „łapie” fale ultrakrótkie od 20 m., średnie i długie, aż do 2000 m. długości. Wielką zaletą odbiornika jest to, że można go dołączać do prądu elektrycznego zarówno o napięciu 120, jak i 220 wolt. Selektowność aparatu zupełnie dobra (na-

wet radjostacja ryska nie przeszkadza w słuchaniu innych).

Pozatem dość oryginalnie wyglądał odbiornik wmontowany w skrzynkę formy beczulki. Podobno w beczulce tej zostało miejsca nawet na wino.

Jednocześnie państwowa fabryka elektrotechniczna VEF w innym lokalu wystawiła swoje wyroby, wśród których, poza odbiornikami i sprzętem radjowym, obejrzeć można było małą stację nadawczą, która w przyszłości znajdzie zastosowanie w jednej z latarni morskich.

Zawody bokserskie Ryga — Wilno — Tallin

Zarząd Związku Ciepłotletycznego prowadzi pertraktacje w sprawie zorganizowania zawodów bokserskich pomiędzy drużynami trzech miast: Rygi, Wilna i Tallina. Zawody mają się odbyć w dniach 16, 17 i 18 grudnia w Rydze.

TYDZIEŃ

Premjer dr. K. Ulmanis na filmie „Ojczyzna woła”

W ubiegłą sobotę Premier dr. K. Ulmanis był obecny w czasie wyświetlania filmu p. t. „Ojczyzna woła”. Premierowi towarzyszyli wiceminister spraw wewnętrznych A. Berziņš, sekretarz J. Cimmermanis, adiutant plk. M. Lukin oraz dyrekcja VEF'a (państwowej fabryki elektrotechnicznej), która produkowała ten film. Zarówno kiedy Premier wchodził, jak i wychodził z kina, publiczność wstała ze swych miejsc. Premier z wielką uwagą i zainteresowaniem przyglądał się akcji filmu, jak również kronice VEF'a, przedstawiającej uroczystości, związane z odsłonięciem Pomnika Wolności. Opuszczając kino Premier oświadczył:

„Film jest bardzo dobry i należy mieć nadzieję, że następny film będzie jeszcze lepszy”.

Nowy poseł rumuński

W ubiegłym tygodniu przybył do Rygi nowy poseł Rumunii Konstanty Walimaresku. Na dworcu spotkali go szef protokołu min. spraw zagranicznych A. Kampe, rada państwa rumuńskiego T. Skorcesko i konsul dr. P. Cimmerman.

W niedzielę o godz. 11 nowy poseł rumuński złożył listy uwierzytelniające Prezydentowi Państwa A. Kwiesisowi. W czasie uroczystej audjencji u Prezydenta był również obecny Premier dr. K. Ulmanis oraz sekretarz ministerstwa spraw zagranicznych W. Munters.

Tegoż dnia o godzinie 12,30 nowy poseł odwiedził Bratnie Mogiły, gdzie złożył wieniec.

Zmiana wart przy Pomniku Wolności

We wtorek, 19 b. m., poraz pierwszy miało miejsce uroczysta zmiana wart przy Pomniku Wolności. O godz. 1 po poł. w obecności ministra wojny J. Balodisa, dowódcy armii gen. K. Berkisa i szefa sztabu głównego gen. M. Hartmanisa odbyła się uroczysta zmiana wart.

Nadal codziennie uroczysta zmiana wart będzie się odbywała o godz. 1-ej we dnie.

Konferencja gospodarcza państw Bałtyckich w przyszłym roku

Litewska Izba handlowo-przemysłowa zwróciła się do Łotewskiej Izby przemysłowo-handlowej z propozycją odroczenia zwołania, przewidzianej na rok bieżący, konferencji gospodarczej państw Bałtyckich na rok przyszły. Za aprobatą ministra skarbu Łotewska Izba przem.-handl. wyraziła swą zgodę na tą propozycję.

Wychowankowie Łotewskiego Konserwatorium w Krakowie

Wychowankowie Konserwatorium łotewskiego, którzy w dniu 18 listopada wystąpili z koncertem w Warszawie, odwiedzili również Kraków, gdzie zwiedzili Wawel, kaplicę św. Leonarda i kopalnię soli w Wieliczce.

Koncert Molly Reizniek w Łotewskim Radio

2 grudnia o godz. 5 po południu odbędzie się koncert p. Molly Reizniek w Łotewskim Radiu. W programie: kompozytorzy łotewscy oraz nowi kompozytorzy polscy.

P. Molly Reizniek jest dobrze wszystkim znaną z poprzednich koncertów w Radio Łotewskim, jak też ze swoich występów na polskich imprezach i koncertach publicznych.

Ponadto p. Molly Reizniek tego lata miała koncert w rozgłośli Warszawskiej Polskiego Radia.

W ŁOTWIE

Zmiana instrukcji o używaniu chorągwi państwowej

Minister spraw wewnętrznych W. Gulbis opublikował zmiany do instrukcji o używaniu chorągwi państwowej.

Nowa redakcja artykułu 3 tej instrukcji przewiduje, że chorągwie państwowe muszą być wywieszane w miastach i w gęsto zaludnionych miejscowościach na domach mieszkalnych, a na wsi na gmachach zarządów gminnych, szkół, instytucji państwowych i społecznych w następujące dni: 15 maja, 11 sierpnia (jeżeli 11 sierpnia jest dniem powszednim — to w pierwszą niedzielę po 11 sierpnia), w drugą niedzielę października, 11 listopada, 18 listopada i w innych wypadkach zgodnie z zarządzeniem policji.

Wszechświatowy dzień Estończyków w Rydze

W sobotę 30 listopada w Łotwie, tak jak i we wszystkich krajach świata, gdzie tylko zamieszkuje Estończyk, będzie obchodzony „Wszechświatowy dzień Estończyków”.

Tradycję tę wprowadził w roku ubiegłym Związek Estończyków z Zagranicy. Już wtedy nie było żadnego państwa, w którym estończyk nie obchodziłby tego dnia. Uroczystość ta jest poważnym czynnikiem, jednoczącym wszystkich

10 milj. latów waluty na I kwartał roku przyszłego

Komisja Walutowa zwróciła się do ministerstwa skarbu z prośbą wyznaczyć na import w I kwartale roku przyszłego sumę 10 milionów latów w walucie zagranicznej. Suma ta nie obejmuje transakcji clearingowych, kompensacyjnych oraz importu opartego na klauzulach eksportowych. Te trzy rodzaje importu są czynnikiem, który przyczynia się do rozwoju łotewskiego handlu zagranicznego.

We czwartek o godz. 12 w sali T-wa Łotewskiego zostało otwarte plenarne posiedzenie Izby handlowo-przemysłowej. Na posiedzenie przybył minister skarbu L. Ekis. Zebranie otworzył prezes Izby A. Berzińsz. Porządek dnia przyjęto bez zmian. Później minister L. Ekis wygłosił dłuższe przemówienie.

— W przeciągu stosunkowo niedługiego czasu swej pracy, Izba handlowo-przemysłowa dowiodła, że wypowiedziane przez Premiera wskazówki i życzenia zostały w znacznym stopniu wprowadzone w życie. Praca Izby przyniosła korzystne rezultaty i okazała niezastąpione zasługi w sprawie kierownictwa i organizacji życia gospodarczego państwa. Doświadczenie wykazało, że zadanie, struktura i metody pracy Izby są słusznymi i prawidłowymi. Izba potrafiła nawiązać ścisły kontakt z jednej strony z Rządem, z drugiej zaś pomiędzy kupcami i przemysłowcami.

Izba udowodniła zdolności koncentracji gospodarczych sił i energii naszego państwa i narodu. Izba osiągnęła już wiele w dziedzinie walki z nieuczciwą konkurencją. W sprawie organizacji arbitrażu handlowego i przemysłowego, utworzono instytut przysięgłych rachmistrzów, ekspertów sądowych i t. p.

Zadaniem Izby jest reorganizacja naszego aparatu handlowego. Handel, specjalnie zaś jego

gałęzie importowe, został oczyszczony z elementów spekulacyjnych. Jeżeli będzie potrzeba w niedalekiej przyszłości zasady koncepcji zostaną wprowadzone we wszystkich gałęziach handlu i przemysłu.

W przemyśle też już zrobiono początek, i ministerstwo skarbu stosuje planowe metody. Dąży się do tego, żeby wspierać te wszystkie gałęzie przemysłu, które mają naturalne podstawy rozwoju w kraju. Projekt prawa o przedsiębiorstwach handlowo-przemysłowych jest już złożony Gabinetowi Ministrów i w najbliższym już czasie stanie się prawem. Wprowadzenie tego prawa w życie nie jest zadaniem łatwym i mnie nieraz wypadnie zwracać się do Was po radę i opinie, — powiedział minister.

Planowy rozwój naszego przemysłu jest nierzwykle odpowiedzialną pracą. Niektóre gałęzie przemysłu rozpoczęły swą pracę tylko wskutek tego, że musiano je wprowadzić, gdyż z powodu ograniczonych możliwości eksportowych należało oszczędzać walutę. Z czasem przedsiębiorstwa te nie będą mogły walczyć z konkurencją zagranicą, i dalsze ich podtrzymywanie może nie odpowiadać interesom państwa. Stanie się to jednak najprawdopodobniej, nie prędko. Jednak przemysłowcy i przedsiębiorcy muszą to wziąć pod uwagę.

Dalej minister mówił o Łotewskim banku kredytowym, o Łotewskim rolniczym banku kredytowym, wyrażając jednocześnie uznanie Rządu dla prezesa Izby, a zarazem dyrektora Banku kredytowego A. Berzińsz. Mówiąc o reorganizacji instytucji kredytowych, minister zaznaczył, że dalsza reorganizacja dotknie również i koperatywy kredytowe.

Reorganizacji tej nie należy traktować jako chęci wtrącania się państwa do rozwoju gospodarki prywatnej. Przeciwnie, władze państwowe nie mają zamiaru stać na przeszkodzie inicjatywie prywatnej, jeżeli inicjatywa ta harmonizuje z państwową polityką gospodarczą. O tem, że Rząd bynajmniej nie hamuje inicjatywy prywatnej świadczy pomyślny rozwój naszej gospodarki prywatnej, szczególnie zaś wzrost eksportu i importu. Liczba zatrudnionych w przemyśle robotników znacznie wzrosła. Bezrobocie już w kraju niema. Stworzenie zaś Izby handlowo-przemysłowej i rolniczej oraz rychłe już utworzenie Izby Rzemieślniczej świadczy o chęci Rządu przyjścia z pomocą prywatnej inicjatywie gospodarczej. Rząd pragnie za pomocą Izby stworzyć system przedstawicielstwa pracy twórczej, zamiast nieowocnego systemu parlamentarnego.

Dalej mówił minister o licencjach eksportowych i o handlu zagranicznym. Mówiąc o podatkach minister oświadczył: „My nie posłaliśmy drogą niektórych państw, które usiłowały walczyć z trudnościami finansowymi drogą zwiększenia podatków.”

Wykonanie budżetu państwa daje podstawy przypuszczać, że budżet zostanie wykonany z deficytem w wysokości 2 milj. latów. W celu uniknięcia deficytu Gabinet Ministrów upewnomocnił ministra skarbu do przeprowadzenia oszczędności, których przeprowadzenie nie będzie zbyt trudnem.

Naogół daje się zauważyć znaczną poprawę w życiu gospodarczym kraju.

Pierwszy więc etap swej pracy zarówno Rząd jak i Izba zakończyli w zupełności.

— „Będziemy kontynuowali swą pracę w jasnej atmosferze radośnej twórczości z niesłabnącą energią” — zakończył swe przemówienie minister.

Dłuższe przemówienie wygłosił również prezes Izby A. Berzińsz, której streszczenie podamy w następnym numerze.

Posel Arciszewski odwiedzi Rygę

W najbliższych dniach Posel RP w Rumunii M. Arciszewski ma odwiedzić Rygę. Posel przybywa wraz z Małżonką. Wizyta ta ma nosić charakter prywatny.

Należy przypomnieć, że Posel Arciszewski był przez dłuższy czas Posłem Rzeczypospolitej Polskiej w Rydze.

Praca dla bezrobotnych

W celu ustalenia liczby pragnących dostać pracę i ich stanu materialnego, min. op. społecznej zaproponowało gieldom pracy we wszystkich większych miastach przystąpić do rejestracji tych osób oraz do zorganizowania dla nich robót społecznych. Według danych ministerstwa na 5 listopada w Rydze było 2228 zarejestrowanych bezrobotnych, z których przy robotach społecznych zatrudniono 455, w Liepaji — 994 (607), Daugawpilsie —

577 (118), Wentspilsie — 324 (87), w Jelgawie — 240 (6), Sloce — 199 (47), Cesisie — 174 (28), w Rezekne — 130 (2). Ogółem we wszystkich miastach zarejestrowano 5542 bezrobotnych, z których 1273 zatrudniono przy robotach społecznych. Poza tem w instytucjach państwowych i samorządowych zatrudniono 1871 pracowników kontraktowych.

Przy udzielaniu zezwoleń importowych dla poszczególnych gałęzi handlu, Komisja Walutowa i nadal będzie się przytrzymywała dotychczasowego kierunku.

Przewidziano, że w r. b. zostanie wyprodukowano około 43.000 ton cukru, co łącznie z rezerwami zeszłorocznymi, pokryje w całości wewnętrzny konsumpcję.

Wielkim sukcesem było wyprodukowanie cukru w r. b. ukończy roboty w końcu stycznia, cukrownia Krustpilska w połowie stycznia, a Liepajska w początku stycznia.

Przewidziano, że w r. b. zostanie wyprodukowano około 43.000 ton cukru, co łącznie z rezerwami zeszłorocznymi, pokryje w całości wewnętrzny konsumpcję.

Na zakończenie uczestnicy zjazdu odśpiewali „Pieśń Wolnej Łotwie”.

Produkcja cukru w roku bieżącym

Według danych państwowego monopolu cukrowego, już około 79% całego urodzaju buraków cukrowych jest dostarczona do cukrowni. Ogólna waga dostarczonych buraków wynosi około 290.000 ton. Z tej liczby cukrownie przetworzyły już 150.120 ton buraków, z których otrzymano 22.873 tony cukru. We wszystkich cukrowniach łącznie wytworzonego cukru stanowi 15%, co jest

bardzo dobrym rezultatem. Cukrownia Jelgawska w r. b. ukończy roboty w końcu stycznia, cukrownia Krustpilska w połowie stycznia, a Liepajska w początku stycznia.

Przewidziano, że w r. b. zostanie wyprodukowano około 43.000 ton cukru, co łącznie z rezerwami zeszłorocznymi, pokryje w całości wewnętrzny konsumpcję.

Na zakończenie uczestnicy zjazdu odśpiewali „Pieśń Wolnej Łotwie”.

Zjazd działaczy gminnych w Rezekne

W lokalu rezekneńskiego T-wa łotewskiego „Tautas pils” odbył się zjazd wójtów gminnych i członków zarządów. Na zjazd przybył wicedyrektor departamentu samorządów Caucis. Zjazd zainicjował wójt powiatu rezekneńskiego T. Kozul-Kaža.

W imieniu ministra spr. wewn. W. Gulbisa uczestników zjazdu powitał dyr. Caucis. Uczestnicy zjazdu wysłali depesze do Prezydenta Państwa A. Ulmanisa, Premiera dr. K. Ulmanisa, ministra wojny gen. J. Balodisa, ministra spraw wewnętrznych W. Gulbisa oraz do min. opieki społecznej WL. Gulbisa.

Na froncie włosko-abisyńskim

Walki podjazdowe

Na podstawie wiadomości ze źródeł angielskich, francuskich, niemieckich, włoskich i abisyńskich ogłaszamy następujący komunikat o sytuacji na frontach Abisynji:

Komunikaty abisyńskie, donoszące o zwycięstwach wojsk Haile Selasie, dotyczą utareczek, które odbyły się przed kilku dniami i przez Włochów były głoszone, jako zwycięstwa włoskie.

Korespondenci angielscy, towarzyszący armii włoskiej na froncie północnym, twierdzą, iż siły abisyńskie na płaskowzgórzu Tembien, według informacji włoskich nie przewyższają 400 do 500 żołnierzy, operujących małymi grupami, które napastują transporty włoskie z Adui, Aksum i Makalle, udające się na pierwsze linie frontu.

Ras Sejum i jego wojownicy, zdaniem kół włoskich, mogą jeszcze opuścić Tembien, ale z każdym dniem, wobec posuwania się wojsk włoskich będzie to trudniejsze. Włosi zajęli już Addi

Rassi na rzece Takaze i Haighiwa na strumieniu Ghewa.

Oddziały abisyńskie, które niedawno napadły na kolumnę włoską na północny zachód od Makalle, według informacji ze źródeł abisyńskich, znajdowały się pod rozkazami Dedzrasa Woreza.

Atak nastąpił w okolicy Kembele. Po starciu, w czasie którego zginął dowódca włoski i wiele jego żołnierzy, kolumna włoska w nieładzie cofnęła się do Makalle. Zdaniem Havasa, świadczy to że Abisyńczycy starają się przeciąć drogi, które remi podążają transporty.

Abisyńczycy twierdzą, że wojska ich są czynne na obu frontach, niepokojąc bez przerwy nieprzyjaciela. Specjalne oddziały wysłane na terytorja włoskie, przyprowadziły na pozycje abisyńskie część ludności z terenów okupowanych. Oddziały te wykonywały polecenie im zadania dzięki szybkości ruchów, co pozwoliło im uniknąć pościgu włoskiego.

100.000 żołnierzy włoskich — na urlop

Rzym. W związku z nowymi zadaniami, nałożonymi przez sankcje gospodarcze na rolnictwo oraz celem przyścia z pomocą rodzinom, znajdującym się w szczególnie krytycznych warunkach, władze wojskowe wydały szereg zarządzeń o urloпах dla wojskowych. Zarządzenia te przewidują: 1) trzy-miesięczne urlopy dla rolników. 2) specjalne trzy-miesięczne urlopy dla wojskowych, których rodziny znajdują się w szczególnie trudnych warunkach, 3) trzymiesięczne urlopy o charakterze nagród dla

wojskowych, wyróżniających się dobrym sprawowaniem, którzy odbyli już służbę miesięczną, a których sytuacja rodzinna wymaga specjalnego uwzględnienia.

Zarządzenia powyższe nie obejmują poborowych, których czas służby wynosi tylko 3 miesiące, oraz wojskowych, należących do oddziałów, które mają wyjechać do Afryki Wschodniej.

Urlopy te obejmują, według nieoficjalnych obliczeń, około 100.000 ludzi.

Zbiórka złota

Rzym. We Włoszech rozpoczęła się wielka kampanja zbiórki złota. Ludność, składa na rzecz skarbu biżuterję, medale, stare monety. We wszystkich miejscowościach zorganizowano komitety lokalne, organizujące opór przeciw sankcjom i zbiórkę złota.

Rzym. Arcybiskup Rossi ofiarował na skarb swój naszyjnik złoty. W Medjolanie, Florencji i Neapolu zebrano kilka kilogramów złota i srebra. Biskupi we wszystkich diecezjach wydają listy pasterskie, wzywające wiernych do ofiar dla państwa

Ameryka
nie wyszła naftę

Waszyngton. Reuter dowiaduje się z miarodajnego źródła, że rząd St. Zjednoczonych zamierza zastosować drakońską finansową presję w celu przeszkodzenia w utrzymywaniu stosunków handlowych St. Zjednoczonych z Włochami i Abisynją.



Ambasador USA w Warszawie wraz z delegatami Światowego Związku Polaków z Zagranicy na Kopcu im. Marszałka J. Piłsudskiego na Sowińcu po zsypaniu na Kopicie ziemi ze wszystkich stanów USA

Anglicy i Francuzi
odpowiadają Italii

London. Oficjalny tekst noty angielskiej do rządu włoskiego brzmi w streszczeniu jak następuje: W odpowiedzi na ogólne uwagi rządu włoskiego, rząd brytyjski musi podkreślić, iż biorąc udział w rozmowach genewskich, był świadkiem stałego i usilnego dążenia Rady Ligi Narodów, zgromadzenia Ligi i innych organów Ligi w pełni świadomych odpowiedzialności, do spełnienia swych obowiązków w duchu bezstronności, czyniąc możliwie jaknajwiększe ustępstwa usprawiedliwionym interesom włoskim.

Rząd brytyjski przypomina, iż wraz z innymi rządami, reprezentowanymi w Lidze Narodów, z wyjątkiem Włoch, był zmuszony do stwierdzenia 7-go października, że rząd włoski uciekł się do wojny, z pogwałceniem art. 12 paktu. Bez względu na to, jak silne było uczucie przyjaźni dla Włoch, rząd brytyjski był zmuszony wyrazić swą zgodę na decyzję o sankcjach i zaakceptować konsekwencje, jakie muszą z tego wynikać.

Rząd brytyjski nie ukrywa swego szczerzego życzenia ułatwienia w charakterze członka Ligi Narodów w jaknajbliższej przyszłości załatwienia pożałowania godnego obecnego konfliktu.

Paryż. Nota francuska w odpowiedzi na notę włoską podkreśla przedewszystkiem, iż Rada Ligi Narodów i zgromadzenie Ligi dokonały dzieła bezstronności, licząc się w jaknajwiększym stopniu z usprawiedliwionymi interesami Włoch.

Nota podkreśla, iż uchylenie się od zobowiązań, wynikających z paktu, byłoby poważnym zaprzepaszczeniem, o ile chodzi o przyszłość, możliwości

NA SZEROKI

zastosowania postanowień paktu, stanowiących zasadniczy element zbiorowego bezpieczeństwa, zapewnionego członkom Ligi Narodów. Rząd francuski nie może wobec tego nie zastosować zarządzeń, do których przyłączył się, ale zgodnie z innymi członkami Ligi Narodów, rząd francuski uważa, iż zastosowanie postanowień paktu nakłada nań moralny obowiązek poszukiwania możliwie najprędzszego pokojowego załatwienia konfliktu.

Rząd włoski wie o tem, że rząd francuski nie zaniedba żadnych wysiłków w tym kierunku.

Ksenofobia we Włoszech

Rzym. Nastroje przeciw cudzoziemcom w związku z sankcjami zdają się wzrastać. Opinia publiczna domaga się zmiany cudzoziemskich nazw ulic, sztydów, nazw. hoteli i t. p. Tak np. ulica Marny w Rzymie otrzymała nazwę ulicy „Włochów poległych nad Marną”, ulica „Via Romania” otrzymała nazwę ulicy „Austrii i Węgier”

Odpowiedź państw
bałtyckich

Jak podaje Elta, „Waba Maa” donosi, że Estonia w ciągu bieżącego tygodnia wraz z Łotwą i Litwą odpowie na włoską notę protestu w sprawie sankcji. Obecnie opracowywany jest tekst noty,

Ostatnie

Sarkofag Józefa Piłsudskiego pod Wieżą Srebrnych Dzwonów. Od dłuższego już czasu prowadzona była akcja, mająca na celu ustalenie w podziemiach katedry Wawelskiej miejsca ostatecznego spoczynku Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Punktem wyjścia tych poczynąń było twierdzenie, że krypta św. Leonarda nie daje możliwości wzniesienia sarkofagu Marszałka oraz że najwcześniejszą do tego celu będzie krypta specjalna. Ostatecznie zostało postanowione poświęcić na sarkofag Marszałka kryptę pod Wieżą Srebrnych Dzwonów, sąsiadującą z kryptą króla Stefana Batorego.

17 rocznica oswobodzenia Lwowa była obchodzona w r. b. bardzo uroczysto. Odbyła się m. in. uroczyste nabożeństwo w kościele Matki Boskiej Ostrobramskiej, wybudowanym, jako wotum oswobodzenia Lwowa i ziem południowo-wschodnich.

Następnie została otwarta wystawa obrony Lwowa, zorganizowana w 15 rocznicę nadania miastu przez Marszałka Piłsudskiego krzyża Wirtuti — Militari.

Na temat wywrotowej działalności Kominternu w kolonjach francuskich w Afryce szeroko rozpisuje się prasa francuska.

Pod adresem rządu francuskiego prasa kieruje pytanie: czy można myśleć o przyjaźni z państwem, którego kierownicy, w charakterze szefów rządu, oświadczają, iż pragną, aby Francja była silna, z drugiej zaś strony, jako przywódce Kominternu, wydają rozkazy prowadzenia akcji dywersyjnej?

Proces o zamordowanie króla Aleksandra został odroczony do stycznia przyszłego roku.

20 nowych kardynałów zostanie powołanych w dniu 16 grudnia b. r. przez Papieża na posiedzeniu konsystorza. Wśród duchownych, kapłanów kardynalskie otrzymają m. in. nuncjusz w Warszawie — Marmaggi, 2 arcybiskupi francuscy, 1 hiszpański i 1 argentyński.

Nominacja 5 marszałków armii czerwonej nastąpiła w dniu 20 b. m. Tytuły wojskowe marszałków Związku Sowieckiego otrzymali: komisarz ludowy obrony narodowej Woroszyłow, jego zastępca Tuchaczewski, szef sztabu generalnego armii czerwonej Jegorow, inspektor kawalerji

ŚWIECIE

Przed Konferencją Morską

Londyn. Zagadnienia, jakie poszczególne mocarstwa wysuną ewentualnie na zbierającej się z początkiem grudnia w Londynie Konferencji morskiej 5-ciu mocarstw, ujęte są przez „Daily Telegraph” w sposób następujący:

1) W. Brytania zamierza wystąpić z propozycją ograniczenia tonażu. Zamierzona jest również ograniczenie jakościowe dla wszystkich typów jednostek

bojowych, jakie budowane będą w przyszłości, przez zmniejszenie ich wyporności i kalibru dział. Możliwe jest, że dla pancerników W. Brytanja zaproponuje wyporność 25.000 t. jako maksimum, a dla krążowników — 7.000 t. Każde z mocarstw miałoby zgłaszać swój program budowy na okres co najmniej 5-letni. Wreszcie W. Brytanja proponuje całkowite zniesienie łodzi podwodnych, albo co najmniej zmniejszenie ich tonażu do poziomu, któryby je przeznaczył jedynie do służby przybrzeżnej.

2) Stany Zjednoczone proponować mają utrzymanie istniejącego systemu sił morskich, który zapewnia Stanom Zjednoczonym przewagę 2/5 nad Japonją. Stany Zjednoczone oświadczyły półoficjalnie, że nie zgodzą się na redukcję standardów waszyngtońskich, wynoszących 85 tys. tonn dla pancerników a 10 tys. tonn dla krążowników. Stany Zjednoczone popierają brytyjski plan zniesienia łodzi podwodnych, ale nie popierają wprowadzenia typu małych lub przybrzeżnych łodzi podwodnych.

3) Japonja zażądać ma przekreślenia obecnego stosunku sił morskich i przyznania jej całkowitego parytetu morskiego z W. Brytanją i St. Zjednoczonymi w ramach globalnego tonażu. Japonja nalegać będzie na utrzymanie znacznej liczby łodzi podwodnych, jako broni defenzywnej, ale popierać będzie zniesienie wielkich pancerników i lotniskowców. Japonja wysunąć ma też zagadnienie ufortyfikowanych baz morskich na Pacyfiku.

4) Francja wystąpi na rzecz ograniczenia globalnego. Poprze ona brytyjski punkt widzenia co do redukcji tonażu jednostek bojowych, ale zażąda wolnej ręki w zakresie budowy cięższych jednostek i łodzi podwodnych. Francja obstaje przy minimalnym żądaniu 90.000 tonn w dziedzinie łodzi podwodnych.

5) Włochy poruszają zapewne sprawę parytetu z Francją. Mimo, że obecnie Włochy budują dwa największe pancerniki na świecie, są one podobno gotowe do przyjęcia najniższej granicy dla przyszłej budowy. Możliwe jest, że Włochy poruszają kwestię neutralizacji pewnych punktów strategicznych na morzu Śródziemnym.

Uroczysty wjazd króla Jerzego do Aten

Ateny, 25. 11. — Dziś o godz. 9.30 rano wjechał do portu krążownik „Helli”, wiozący króla Jerzego II. Krążownik był eskortowany przez 8 kontrtorpedowców i eskadrę samolotów. Przy wjeździe do portu działa forteczne dały 101 strzałów powitalnych. Jednocześnie odezwały się syreny statków w porcie. Na powitanie króla przybyli premier gen. Kondylis na czele członków rządu oraz szereg dostojników. Orszak królewski wyruszył o godz. 10.20 wśród bicia wszystkich dzwonów, witany okrzykami kilkuset tysięcznej ludności, przerywającej kilkakrotnie kordony, aby zbliżyć się do króla. Przed wspaniałą bramą tryumfalną powitali króla prezydent Aten w otoczeniu człon-

ków rady miejskiej, prezydent m. Pireusu wraz z radą miejską, burmistrzowie miast prowincjonalnych oraz przedstawiciele władz ateńskich. Stamtąd orszak królewski udał się do katedry, gdzie o godz. 11 odprawiono uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez 35 biskupów na czele z arcybiskupem Aten. Po nabożeństwie król przyjechał przed grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złożył wieniec z liści laurowych, a stamtąd do pałacu, gdzie po chwili w towarzystwie następcy tronu ukazał się na balkonie, witany entuzjastycznymi okrzykami zgromadzonych tłumów. Przed pałacem odbyła się defilada różnych organizacji ze sztandarami i oddziałów wojskowych.

Restytucja cesarstwa w Niemczech

Prasa zamieszcza sensacyjną wiadomość wychodzącej w Bazylei „National-Feitung”, jakoby Niemcy planowały restytucję cesarstwa, przyczem Hitler stanąłby miał na czele rządu, jako „lord-kancelarz”.

Emisarjusz narodowo - socjalistyczny miał już — wedle informacji dziennika — przybyć do Londynu celem zasięgnięcia w tej kwestii opinii kół angielskich na wypadek, gdyby Niemcy, zmuszone do tego ciężką sytuacją, zdecydowały się, mimo wszystko, na restytucję monarchii. Na ce-

sarza Niemiec upatrzony jest przytem pewien spokrewniony z niemieckim domem b. panujących książę, jednakowoż nie Hohenzollern.

Oparte na takich podstawach cesarstwo niemieckie z Hitlerem, jako lordem kancelerem, wzmocnioneby zostało pozatem zawarciem w danym wypadku przymierza z Anglią, co, wedle opinii niemieckich kół narodowo - socjalistycznych, było najlepszą gwarancją dalszego ugruntowania Trzeciej Rzeszy.

wiadomości

Budieny oraz dowódca specjalnej armji na Dalekim Wschodzie Bluecher.

Górnicy angielscy wypowiedzieli się za strajkiem. Większość górników, wynosząca 93 proc. ogólnej liczby głosujących, wypowiedziała się za strajkiem w przemyśle węglowym. Za strajkiem głosowało 409,351 górników, przeciw — 29,215.

Siły lotnicze Wielkiej Brytanji w niedalekiej przyszłości wyniosą 2190 samolotów.

Częściowe zmiany w rządzie angielskim zostały dokonane w ub. tygodniu. Ustąpił dotychczasowy lord strażnik pieczęci prywatnej i rzecznik rządu w Izbie Gmin lord lordów Londonderry. Miejsce jego zajął dotychczasowy minister wojny lord Halifax.

Na stanowisko ministra wojny powołany został lord Duff Cooper. Pozatem zmienili się resortami dotychczasowy minister dominjów Thomas z M. MacDonaldem, dotychczasowym ministrem kolonii.

Ramsey Mac-Donald pozostaje na dotychczasowym swym stanowisku lorda prezydenta Rady oraz wicepremiera.

Deficyt budżetowy Czechosłowacji w okresie lat 1930 — 34 wyniósł 5.452 milionów koron. W roku obecnym niedobór przewidziany jest w wysokości 1.300 milj. koron.

Tokjo — najtańsze miasto świata

Tokjo liczy obecnie 5 i pół miliona mieszkańców, co czyni zeń jedną z największych stolic świata. A jednocześnie jest to miasto najtańsze bodajże ze wszystkich wielkich miast na świecie. Z Tokjo na przykład do Jokohamy odległość o 65 km., można pojechać autobusem i powrócić tą samą drogą za 2 ls. Najdalszy kurs taksówką z centrum miasta na peryferje kosztuje 80 sant.

Jeśli chodzi o ubranie, ceny biją wszystkie rekordy taniości: garnitur świetnie skrojony z angielskiego dobrego materiału kosztuje 75 do 100 ls. Pyjamę z najlepszego jedwabiu można dostać za 10 ls w gorszym gatunku za 5 ls. Jedzenie? Za 60 sant. można dostać w Tokjo doskonały i obfity obiad. W magazynach wszystko czego dusza zapagnie za bajecznie niską cenę.

Rewolucja komunistyczna w Brazylii

Rio de Janeiro. Rada ministrów postanowiła zwrócić się do parlamentu z żądaniem wprowadzenia stanu oblężenia z powodu rewolty, która wybuchła w Natalu, Pernambuco i Maceio i miała

Kolejna sesja Nadbałtyki

Tallin. Porządek dzienny kolejnej konferencji ministrów spraw zagranicznych trzech państw bałtyckich, która odbędzie się w Rydze w dn. 9—11 grudnia, przewiduje: 1) rozpatrzenie sytuacji politycznej w Europie wschodniej, 2) wzajemne stosunki państw bałtyckich, 3) kwestje gospodarcze.

Zgon Piotra Chojnowskiego

Donoszą z Warszawy, że w poniedziałek zmarł w Otwocku Piotr Chojnowski, członek Polskiej Akademii Literatury, wybitny literat, autor licznych powieści i nowel.

Masaryk ustąpi?

W prasie zagranicznej rozeszła się pogłoska, że prezydent Czechosłowacji Masaryk zamierza podać się do dymisji. Węgierskie urzędowe „Pester Lloyd”, komentując tę wiadomość, zauważa, że, jeżeli Masaryk, ustępując, proponuje na swe miejsce Benesza, miałby on wszelkie szanse przejścia.

Rada Naczelna Światowego Związku Polaków
z Zagranicy w krypcie na Wawelu

ogarnąć inne stany, które pozostały wierne rządowi. Rewolta kierowana jest przez komunistów, którzy dążą do przeciągnięcia wojska na stronę rewolucjonistów. Próba ta nie powiodła się w Maceio, natomiast w Natalu i Pernambuco rewolucjoniści wspomagani przez część lokalnych garnizonów opanowali kilka ważnych punktów w tych miejscowościach. Na czele rewolucjonistów ma stać kapitan Luiz Carlos, członek Kominternu, który niedawno powrócił do Brazylii.

Z Pernambuco donoszą, że wierna rządowi artylerja zbombardowała przedmieście Afogados obsadzone przez rewolucjonistów.

Rząd postanowił bombardować powstańców w dzielnicy wojskowej Recife de Pernambuco.

Stan oblężenia uchwalony przez izby, obowiązować ma w ciągu 30 dni.



Andrzejkowa nocka

— Maryś, już wieczór blisko...
 — To i co?
 — Będziemy lały wosk...
 — Wiem i bez ciebie, Jagna. Juści, że będziemy... Ale wprzód spytamy dziada o imię. Widzisz go, idzie...
 — Oż, kiedy teraz nie wiedzieć, dla której z nas będzie z tego wróżba?
 — Usłuchaj mnie. Dla tej będzie, która prędzej do niego dobiegnie...
 I puściły się w pogoń obie.
 — Ja pierwsza, ja! — zawołała Jagna, poczem dziadka chwyciwszy za ramię, zadyszany głosem pytała:
 — Mój dziadku, powiedzcie, jak wam na imię, co?
 — Powiedzcie, dziadku — prosiła i Maryś, dogoniwszy zwinniejszą towarzyszkę.
 — A wam to po co, dziewczuchy?
 — Nie wiecie to, dziadu?
 — Skądżebyśmy zaś miał zaraz wiedzieć?
 — A przecież to dziś Andrzejkowa nocka, zapomniałście sobie czy co?
 — Idziema lać wosk do chałupy...
 — Juści, juści, moje dziewczuszki, jutro świętego Andrzeja, byłbym zapomnieli...
 — No, więc jakże się mazywacie, gadajcie, dziadeczku, przedziutko.
 — Nie pięknie... Kuba!
 — Oj, źle, Maryś, źle! Jabyśmy chciała Janka dostać za męża, nie Kubę; szkoda, żeś ty prędzej dziada nie dogoniła...
 — Dziękuję ci, nie chcę i ja Kubę... Wysoki, jak tyczka, a chudy, jak szczapa!
 — Patrzajta, a kogoż to ci się zachciewa? mo- że Janeczka mojego? Sliczny, prawda?
 — Weż go sobie, nie odbieram ci chłopaka!... Mam swego... Stach będzie mój!
 — Nie spierajta się, dziewczuchy! — odezwał się dziad pocziwym głosem. — Kiedy sobie już teraz przymawiacie, to jak przyjdzie do lania wosku, pobijecie się jeszcze przy misce.
 — Nie bójcie się.
 — No, no, dwie dziewczuszki o jednego chłopca, toby sobie nieraz i oczy powydrapowały...
 — Co wy tam wiecie, mój dziadku...
 — Więcej od was, młodych.
 — Kiedy bo nam nie idzie o jednego, każda za swoim tylko trzyma, jeno nie wiadomo, widzicie, czy każda właśnie wyjdzie za tego, kogo sobie upodobała...
 — Oho, pewnikiem ojcie chce was powydawać nie za tych których radeby serca!...
 — Jak gdybyście zgadli, dziaduniu!
 — Coś niby koło tego, mój dziadku!
 — Ano, to czekajcie, co sobie wywróżycie dzisiejszego wieczora...
 — Dziadeczku, a powiedzcie też nam, czy się ino zawsze sprawdzają wróżby z Andrzejkowej nocki?
 — A jakże! Dobra rzecz jest dzisiaj wosk topić i ulewać nad wodą...
 — I igielki puszczać na wodę także?
 — A jakże, dobra rzecz!... Wiecie wy zaś, moje dziewczuchy, czemu to tak jest?
 — Niby z czym?
 — Ano, dlaczego to się na święty Andrzeja w wigilię wosk leje i wróżby się ciągnie co do zamążpójścia...
 — Skąd mamy wiedzieć... Jak wy nam powiecie, to będziemy wiedzieli...
 — To i posłuchajcie...
 Otóż, uważajcie, był sobie raz chłop na dużym gruncie, najbogatszy z całej wsi.
 Miał babę, co mu na wiano wniosła znowu moc gruntów, tak, że się z Wojciechem, jak mu było na imię, nikt równać nie mógł w całej okolicy!
 To też zrobił się z niego pan większy od dziedzica...
 Kiedy mu zatem córka jedyna podrosła, zamierzał ją Wojciech wydać za pewnego bogacza z innej wsi i z innej nawet okolicy.
 Trzeba jednakowoż wiedzieć, że ów bogacz nie tylko stary był, jak próchno, i jak grzyb paskudny, ale jeszcze i sumienia nie miał czystego.
 Do bogactwa swego bowiem nie przyszedł w sposób uczciwy, lecz przez lichwę — niby jaki żyd...
 Wiedziała o tem również i Wojciechowa córka, więc ci nie dziw, że płakała żałośnie, ile razy rodzice wspomnieli, że już czas pomyśleć o swataniu jej ze starym bogaczem.
 Co zaś najgorsza, to, że się już dziewczyna

rozkochała w parobku jednym, młodym i ładnym — a uczciwym, jakiego drugiego nie było na die- sieć mil wokoło!
 Jedrus było mu na imię.
 Kochali się oboje i płakali częściej, niż się śmiali, bo on był ubogi, więc Wojciech nie chciał słyszeć o nim.
 Jedrus modlił się codzień do swego patrona, św. Andrzeja, o zmianę losu, a w modlitwach po- magała mu i córka Wojciecha.
 Aż raz, w listopadowy wieczór, spotkał rodzi- ców dziewczyny jakiś staruszek pośrodku śniegiem zawianej drogi i zapytał ich, za kogo chcą wydać córkę.
 Opowiedzieli mu ojcie, jak zamierzali począć ze swą jedynaczką...
 Wtedy starzec rzekł im na to, że skoro w ten sposób unieszczęśliwią dziewczynę, Pan Bóg uka- rze ich rychło za zgotowanie złego losu rodzone- mu dziecku...
 Ulękli się tego naprawdę.
 — Cóż tedy mamy począć? — pytali. — Za biedaka jakiego, za parobka prostego, nie chcemy przecież wydać córki...

— Więc posłuchajcie — powiedział im starzec nieznajomy — jako winniście postąpić...
 Oto, wróciwszy do domu, każcie córce nato- pić wosku, a potem wylewać go na zimną wodę.
 Z tego, co się z wosku uleje, mieć będziecie wskazówkę, komu ją oddać za żonę.
 Wprzód zaś, po drodze, kogo pierwszego z mężczyzn spotkacie, tego spytacie o imię.
 Jak on będzie się nazywał, takie jest imię przyszłego zięcia waszego, z którym dziecie wamże będzie szczęśliwe...
 To mówiąc nieznajomy zniknął.
 Za chwilę spotkali jakiegoś pastucha.
 — Jak ci na imię? — spytali go zaraz.
 — Mnie... Jedrus!
 W godzinę potem, gdy ich córka wosk wyle- wała na wodę, z polecenia rodziców — wszyscy z wielkiem zdumieniem ujrzeli figurkę, akurat po- dobniusięnią do parobka Jedrusia, którego dzie- czyna umiłowała sobie serdecznie, lubo jej ojcie krzywo za to na nią patrzyli...
 Stało się to za przyczyną jego patrona, świę- tego Andrzeja, który tegoż wieczora rodzicom dziewczyny ukazał się naprzód jako starzec, potem w postaci pastucha...
 Dwa miesiące nie minęły, jak córka Wojciecha- bogacza została żoną ubogiego Jedrusia...
 I od onego czasu, w Andrzejkową nockę, dzie- częta co rok różne wróżby ciągną sobie co do swe- go zamążpójścia.

„Legendy” — K. Kalinowskiego.

Są dni wróżby...

Są dni do wróżby przeznaczone u ludu nasze- go. Jest to wigilia św. Andrzeja i św. Katarzyny; w pierwszym dziewczęta mogą się dowiedzieć, kogo będą miały za męża, w drugim młodzianie, jaką żonę dostaną...
 W Polsce tak u mieszczan, jak u szlachty i kmieci, ustawiają dwa zwierciadła naprzeciw siebie, a między temi dwie świece. Wpatrując się, w chęci ujżenia postaci przyszłego męża, musi odliczyć w odbitem świetle zwierciadeł świec 24 i każdej rozróżnić światło. Głębokie milczenie powinno otaczać ją wokoło; wtedy ujrzeć ma w zaciemiu stojącą postać narzeczonego.
 Znajomych imiona spisują na karteczkach i te pod poduszkę kładą. Przez cały dzień dziewczęta zwykły suszyć, a potem kładą się na poduszkach, pod którymi znajdują się opisane kartki. Miane sny w przeddzień św. Andrzeja są pewną wróżbą i dla tej przyczyny stara się każda jak najlepiej spamiętać to wszystko, co się jej śniło. Nadto, kładąc się spać, odmawiają modlitwę w następują- cych wyrazach:
 Panie Boże, proszę Ciebie,
 Niech mi się ten przysni,
 Co mi ma być najmiłszy.

ku sobie i łupiny się zetkną, to i same osoby po- biorą się niezawodnie...
 Na Mazurach, w Lubelskiem i Sandomierskiem dziewczęta używają następnego sposobu dla do- wiedzenia się, która pierwszej zamąż pójdzie. Każda z nich zosobna piecze placek, który naznacza, ażeby go potem między innemi mogła rozróżnić; takie placek kładą ma stołku i puszcza ją psą mocno wygłodzonego. Który z tych placeków pies porwie najpierwej, ta najprędzej pójdzie zamąż. Oprócz placeków używają galek z ciasta lub kości z nóg cielęcych.
 Słowem:
 Wosk się leje... Idą wróżby...
 Wianek z mirtu... družki... družby...
 Cuda prawia cienie szare,
 Byle tylko dać im wiarę.
 ...
 Nic się marzeń snuje złota,
 Serce mota... mota... mota...
 Ogień płonie, wosk się leje
 Na kochanie, na nadzieję...

K. Hłakowiczówna

Jabłoneczka

Nie zakwitła w polu szczerem,
 ale w sadzie pod Belwederem
 Nie zakwitła wiosną, jak wszystkie,
 ale kiedy opadły liście.
 Wiatr przelatując pyta:
 „A czemu ta jabłoneczka zakwitła?”
 A staw mu odpowiedź daje:
 „Nie chciała zakwitnąć w maju.
 Wszystkie tamte drzewa zakwitwały,
 Kiedy umierał Marszałek...
 Ona jedna z żalu za Umarłym
 białą swoją sukienkę podarła
 i nie chciała jej — jak inne — kończ...
 ale wszystkie rozsypała pączki.
 Zato teraz, chociaż w listopadzie
 białe kwiecie sama jedna kładzie —
 kładzie suknię, w wianek się ubiera
 — jabłoneczka pod Belwederem”.

„Andrzejki” dla Polaków z Zagranicy

Polskie Radio zaprasza rodaków z zagranicy na wieczór świetlicowy: będą to „Andrzejki”, które, zgodnie z dawną tradycją, młodzież świetlicowa urządza w wigilię św. Andrzeja. Audycję urozmaici gawęda Jędrzeja Cerniaka doskonałego znawcy Teatru Ludowego w Polsce. A zatem — dnia 30 XI o godz. 22.00 „Andrzej- ki” — w Polskim Radjo!

Z tygodnia w kraju



Na lewo u góry: Premier Dr. K. Ulmanis na wyświetlaniu filmu p. t. „Ojczyzna woła” w jednym z największych kin w Rydze „Paladium”. Z lewej od Premiera wice-minister A. Berziusz.

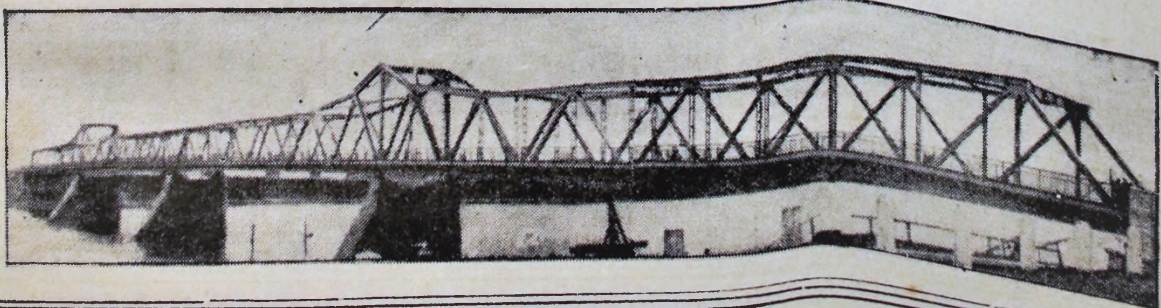
Niżej z lewej: grupa osób, która dokonała technicznego przejścia mostu przed Daugawę, łączącego go Daugawpils z Griwą.

U dołu: nowy most przez Daugawę, którego otwarcie nastąpiło w ubiegłym tygodniu.

Wyżej z prawej: minister Oświaty A. Tentel, który w tygodniu ukończył 59 lat (Minister urodził się 25 listopada 1876 r.).

Wyżej: Przyjęcie nowego posła rumuńskiego w Rydze. Drugi z prawej — poseł Walinarescu, pierwszy — szef protokołu MSZ-u A. Kampe.

U góry z prawej: Minister komunikacji na wystawie radiowej w Rydze.





SPRAWY GOSPODARCZE



Ignacy Zajkowski

Kurs gospodarstwa wiejskiego

Gleba i jej części składowe

Dzieje się to dlatego, że korzenie roślin, jak i my ludzie, potrzebują powietrza do oddychania. Są to twory żywe i sędzę, że nikt się temu dziwić nie będzie. Cała różnica polega na tem, że my przewietrzamy mieszkanie sami — roślinom zaś tę funkcję spełnia woda opadowa. Dlatego też w czasie wiosennym i na początku lata częste i nieduże opady są tak pożądane. W tym wypadku woda działa w charakterze pompy ssąco-tłoczącej, t. z. przesiąkając wypiera powietrze zużyte i wciąga za sobą świeże warstwy.

Woda podsiąkająca posiada tylko dodatnie strony. Jedynym zastrzeżeniem w tym wypadku jest wyparowywanie wody podczas posuchów, czemu jednak możemy zapobiec spulchniając wierzchnią warstwę roli. Małutkie przestworyki znajdujące się pomiędzy cząsteczkami ziemi spełniają funkcję rur wodociagowych z tą różnicą, że woda w tym wypadku podnosi się sama do góry. Funkcję tę spełniają wspomniane rurki, które w ramach swojej możliwości w czasie suchym, starają się wszystkie zapasy wody wywindować do góry. W ten sposób zawdzięczamy im dostawę wilgoci w czasie posuchów. Oprócz tego rodzaju woda, przy wysychaniu, pozostawia w górnej warstwie gleby składniki pokarmowe.

Tem się tłumaczy ten fakt, że po latach suchych urodzaje są zwykle większe. Działalność przestworyków międzycząsteczkowych gleby czyli tak zwanych rurek włoskowatych i zawartej w nich wody łatwo możemy stwierdzić w praktyce. Należy wziąć bardzo cieniutką rurkę szklaną i po uprzednim zwilżeniu włożyć końce rurki do naczynia z wodą. Po wykonaniu tych czynności stwierdzimy, że poziom wody w rurce będzie wyższy niż w naczyniu. Należy zaznaczyć, że im rurka cieńsza tem poziom wody wyższy. Dlatego też nie dziwnego, że piaski cierpią na chroniczny brak wilgoci, ponieważ są gruntem gruboziarnistym i niezdolnym do stworzenia potrzebnych naczyń międzycząsteczkowych.

Woda zastojowa tworzy się przeważnie w glebie, o podłożu nieprzepuszczalnym. Jak sama nazwa wskazuje, woda taka ma właściwości tylko szkodliwe. To też zadaniem każdego rolnika jest wyprowadzanie bezwzględnej walki podobnym szkodnikom swego gruntu. Jedynym środkiem w tym wypadku będą drenaże.

Powietrze znajduje się w glebie w mniejszych lub większych ilościach w zależności od zwilżności gleby, ilości i rodzaju wody. Obecność powietrza w glebie jest niezbędną ze względu na prawidłowy rozkład części organicznych oraz korzeni roślin, które potrzebują go do oddychania. Dowodem tego są wypadki

„wyprzania” tej czy innej rośliny znajdującej się na glebie czasowo zatopionej.

Jakość i ilość próchnicy w glebie bywa różnorodna w zależności od typu, położenia i pochodzenia gleby. Rozróżniamy próchnicę słodką i kwaśną. Próchnica kwaśna, jak już wspomniałem w artykule traktującym o drenowaniu, tworzy się w miejscach podmokłych, mokrych — słowem tam gdzie powietrze nie ma dostępu. Fakt ten ciekawi nas o tyle, że próchnica kwaśna jest prawie całkowicie bezużyteczna, gdyż rozkład czyli mineralizacja takiej idzie bardzo powoli i w niepożądanym kierunku dla rolnika. Tymowe przykłady próchnicy kwaśnej widzimy na łakach torfowych — podmokłych. Dlatego też jedynym środkiem „osłodzenia” pokładów tego bogactwa naturalnego jest regulacja wody. Wszelkie inne zabiegi nie mają większego znaczenia.

Próchnicę słodką spotykamy na glebach o należytych dostępie powietrza i umiarkowanej wilgoci. Obecność próchnicy słodkiej w glebie jest nieodzownym warunkiem dobrych plonów. Oprócz składników pokarmowych szczególnie azotu, w który obfituje próchnica, przyczynia się ona do polepszenia budowy gleby, czyni ją więcej odpowiednią do wyagań roślin uprawnych.

Bakterie, znajdujące się w glebie dzie-

limy na pożyteczne i szkodliwe. Do pożytecznych zaliczamy bakterie rozkładające związki organiczne czyli próchnicę na składniki potrzebne do odżywiania się roślin (bakterie nitrifikacyjne), oraz tak zwane azotobakterie współżyjące z roślinami motylkowymi jak groch, bob, łubin, wyka, koniczyna i t. d. Czynność azotobakteryj polega na tworzeniu azotu, czyli jednego z najważniejszych pokarmów roślinnych, na korzonkach wyżej wymienionych roślin. Jeżeli wyrwiemy groch czy też koniczynę w czasie ich najintensywniejszego wzrostu to napewno zauważymy na ich korzonkach pewną ilość zgrabięń w postaci kółek. Otóż te kółki są ośrodkami siedliska bakterji i miejscem fabrykacji azotu. Dlatego też nie dziwnego, że powyższe rośliny zastępują w dużej mierze nawożenie azotowe.

Do bakterij szkodliwych zaliczamy bakterie denitryfikacyjne czyli zamieniające próchnicę na związki dla roślin nieprzystawalne. Żyją one w środowiskach bezpowietrznych i podmokłych. Chcąc mieć korzyść z gleb, które obfitują w bakterie szkodliwe, należy je drenować ewentualnie wapnować, gdyż, jak już wspomniałem, są to gleby albo o bardzo zwężonej strukturze albo też podmokłe.

Powyżej przytoczone składniki gleby są bardzo ważnymi czynnikami w produkcji rolnej i dlatego też każdy rolnik musi o nich wiedzieć i z nimi się liczyć.

W wypadku nieświadomości tych rzeczy wszelkie zabiegi zmierzające ku polepszeniu naszego gruntu, w większości wypadków, będą się miały z celem.

Współdziałanie

Porzućmy na chwilę w myślach dzisiejszy dzień — gorączkowy wyścig pracy, cudów techniki i nauki — a przenieśmy się w te dalekie czasy, gdy człowiek całkowicie był zdany na łaskę i niełaskę przyrody. Gdy za pożywienie służyło mu surowe mięso, za odzież — własna skóra, okryta włosami, za mieszkanie — jaskinie i groty, za oręż — pałka i kamień.

Nie jednemu może nasunąć się pytanie — dlaczego? Z jakich powodów mamy myśleć o tych zamierzalnych czasach?

Odpowiedź: warto jest na nie spojrzeć. W życiu bowiem pierwotnego człowieka rodzi się pierwiastek współdziałania.

Cóż to jest współdziałanie? Jakiemi środkami operuje?

Dla łatwiejszego zrozumienia tego zjawiska, przytoczę kilka przykładów właśnie z życia człowieka pierwotnego oraz z życia świata zwierzęcego.

Człowiek pierwotny był bezsilny, jeśli chodziło o zdobycie sobie pokarmu w większej ilości. Mam tu na myśli upolowanie większego zwierza, któremu sam nie mógł dać rady. Musiał łączyć się z innymi, tworzyć siłę w grupie, skupieniu, by wspólnymi siłami wyruszyć na łowy. Samo życie nasuwało potrzebę współdziałania — łączenia się — celem osiągnięcia zamierzonego celu.

Drugim przykładem może być zjawisko, gdy człowiek pierwotny, chcąc mieć bezpieczny byt ze strony zwierząt drapieżnych, budował osiedla na palach nad wodą rzek i jezior. Sam jeden temu zadaniu sprostać nie mógł, powinien był także łączyć się z innymi. Widzimy, że zjawisko współdziałania i tu ma miejsce.

W pierwszym wypadku chodziło mu o zaspoko-

jeniu swoich potrzeb materialnych — upolowanie zwierza, który służył za pokarm, w drugim — chodziło mu o zabezpieczenie swego bytu, zagrożonego przez dzikie zwierzęta.

Widzimy, że człowiek jest słaby, bezsilny po-
jedynczo: w grupie, w zespole tworzy ogromną siłę, co daje mu możliwość być odporniejszym wobec wszelkich trudności życiowych, które na każdym kroku oczekują na niego w życiu.

To samo się dzieje i w świecie zwierzęcym. Słabsze zwierzęta nie pozostają bierne w stosunku do walki z życiem, a raczej z jego trudnościami, ale próbują łączyć się w wielkie gromady, pomagając sobie wzajemnie.

I co jest ciekawem: oto zwierzęta silniejsze, ale żyjące pojedynczo, są już na wymarcu. Natomiast słabsze pojedynczo, które w walce o byt wzajemnie sobie pomagają, rozrastają się.

Któż nie zna życia słabych pojedynczo mrówek i pszczoł, a w zespole silnych, zadziwiających swą pracą i organizacją? Cóż my widzimy? O czym nas poucza natura?

Wskazuje na najglówniejsze prawo życia i pracy — wskazuje nam na — współdziałanie.

Człowiek w dobie obecnej musi toczyć zaciętą walkę w poszukiwaniu pracy, by móc zdobyć sobie kawałek chleba powszechnego. W ustawicznej walce człowiek stale jest wysyskany tak w pracy, jak też i w zamianie owoców swej pracy, jeśli walczy pojedynczo, nie pamiętając na prawo przyrody, że w zespole leży potęga, że wspólnymi siłami może odnieść zwycięstwo nad trudnościami życia.

W świecie zwierzęcym widzieliśmy, że współdziałanie jest prawem, nakazem natury: w życiu ludzkim podobną rolę odegręwa spółdzielczość, o której — następnym razem.

Przypomnienia gospodarskie na zimę

Jeśli chodzi o prace polowe, możnaby nazwać zimę sezonem martwym dla rolnika — jednakże jeśli chodzi o gospodarstwo podwórzowe, o hodowlę, to i teraz wrę praca.

Powszechnie w zimie rolnicy tyle tylko udają się w pole, o ile wywożą tam obornik (gnój), a jednak powinni zwrócić uwagę, by w czasie odwilży zimowych nie potworzyły się kałuże na oziminach. Wodzie trzeba ułatwić odpływ. Gdy tworzy się skorupa, trzeba ją polamać, lekceważenie bowiem tej uwagi odbije się przez wyprzenie ozimin.

Wywożenie nawozu w zimie na pola stosuje się tylko w koniecznych wypadkach i wtedy trzeba w polu gnój układać na jedną dużą kupę i silnie ubijać rów naokoło, bo chroni to obornik przed wyjałowieniem. Zrzucanie na małe kupki jest naprawdę karygodne, bo wszystkie lepsze składniki się ulotnią, inne wylugują — i pozostanie tylko część słomy, która roślinie pożywienia na wiosnę nie da. Przy składaniu nawozu na jedną kupę ilość jego do wiosny się zmniejszy, ale zato wartość bardzo się powiększy. Sposób ten jedynie i wyłącznie stosować należy jako najkorzystniejszy.

Przy zakupie drzewa budowlanego, jak również i na materiały, pamiętać należy, że drzewa cięte w grudniu i styczniu są najtrwalsze.

W stajni, oborze i chlewie powinno być widno, czysto i ciepło. Powietrza świeżego nigdy bydłu nie należy żałować, ale owszem codziennie inwentarz wypuszczać na spacer po dworze.

Karmić bydło tylko trzy razy dzien-

nie po uprzednim wydojeniu, nigdy zaś razem, — bo i człowiek dwóch prac dobrze od razu nie wykona, o cóż żądać od bydła, by ono i jadło i mleko dało. Poić zawsze tylko wodą odstłą, a nie wprost ze studni lub źródła. Codziennie czyścić krowy, bo to i na zdrowie zwierząt wpływa i na zwiększenie mleczności. Karmić i doić codziennie w tych samych godzinach. Najlepszą karmę podawać zawsze młodzieży, następnie krowom dojnym i wreszcie dopiero jałowym. Chcąc mieć obfitość mleka, trzeba dać krowom oprócz siana i buraków jeszcze grysu i trochę makuchów.

W zimie jaja są drogie, to też chcąc, by kury się niosły, — o ile mamy rasowe i z wczesnych legów — karmić dobrze trzeba i w cieplejszym trzymać pomieszczeniu.

Sad młody i szkółki chronić przed gryzoniami więc myszami i zającami oraz ciąć zrazy do wiosennego szczepienia. Wyciąć w dnie cieplejsze gałęzie suche i krzyżujące się oraz przerzedzać korony drzew zagęszczonych, jak też zeskrobywać mchy i porosty z pni drzewnych. Należy też przeglądać piwnice i złożone tam do przechowania ziemniaki, warzywa, owoce i, jeśli coś nadpsute, wyrzucić na kupę kompostową, bo przy niedbalstwie od zgniłych i zdrowe gnić poczną. Skontrolować też trzeba od czasu do czasu stan kopców, bo może myszy narobiły nor i może wszystko zmarnąć lub w czasie odwilży wodą podejść.

Zamknąć rachunki z ubiegłego roku i ułożyć sobie budżet na rok następny, bo tylko idąc z ołówkiem w rękę, nie popełnimy wielkich i ciężkich gospodarskich

grzechów, gdyż jasno sobie zdamy sprawę, co dać może w gospodarstwie dochód, a która gałąź powoduje straty.

Zima jest tą porą, w której rolnik powinien zdobyć jak największy zasób wiadomości, by je z wiosną w czyn wprowadzić. Trzeba więc czytać pisma fachowe, książki, oraz uczęszczać na kursa i pogadanki różne.

Krótką historia pszczelnictwa

Pszczola zadziwia swą organizacją i pracą cały świat i wszystkich ludzi. Jej szlachetne przetwory, jak wosk i miód, znane są wszystkim narodom świata, aczkolwiek ojczyzną jej jest Afryka i Azja zachodnia. Blonoskrzydlny ten owad znany był Egipcjanom, którzy już wówczas ujarzmili go, pielęgnując w ulach z mułu nilowego, dając Grekom, Rzymianom i Germanom. Egipcjanie bóstwa swe lepił z wosku, a przy pomocy miodu balsamowali ciała zmarłych.

Rzymianie uczyli się sztuki pisania na tabliczkach woskowych, a ich wieszcz Wergiljusz śpiewał: „miód jest darem boskim, który spada z nieba”.

Wódz Greków Ksenofont w powrotnej drodze z bitwy pod Kunaksą opowiada o rzekomem zatruciu się swych żołnierzy miodem. Pszczela figuruje w wykopaliskach Herculamum, Pompei, Mykerinos, gdzie po dziś dzień odnajdujemy podłużne urny z dobrze przechowanym miodem. Tradycje o starożytnych Germanach podają, iż Wotan czerpał mądrość z miodu, którym karmiony był przez Walkirje, wojownicze niewiasty.

Skrzydła pierwszych lotników Dedala i Ikara woskiem były sklezione. Bartnicze postanowienie sięgają 760 r., a w szczególności czasów Karola Wielkiego, który posiadał nawet nadworną pasiekę. Prawie w tym samym czasie rozkwita pszczelnictwo leśne i w naszej ojczyźnie, jak utrzymuje Wł. Smoleński oraz Rawita Gawroński, przy omawianiu bartnych praw Niszczeykiego.

Nasi powieściopisarze, jak Kraszewski w „Starej Baśni”, „Królewscy Synowie”, Sienkiewicz w nowelach, wiele o pszczołach i miodach piszą, używanych tak powszechnie naówczas w Polsce. Królowie polscy, a w szczególności Jan Kazimierz, otaczali bartnictwo i bartników wielką opieką, zobowiązując ich wzamian do dostarczania wosku i miodu dla dworów i świątyń.

Bartnicy zatem rządili się swymi prawami, na mocy których szkody wyrządzone w pasiekach ostro były karane.

Prace pszczelarzy naówczas ograniczały się jedynie do pielęgnowania roi osiadłych w pniach drzewnych, rozpadlinach skalnych itp., a bartnik, aczkolwiek niewiele zajmował się pszczołami, był szczerze przez nie wynagradzany. Z biegiem czasu, przy zmniejszaniu się łąk, pastwisk i lasów, gdzie pszczoły czerniały pożytek od wczesnej wiosny do późnej jesieni, zaczęto przenosić pszczoły bliżej siedzib ludzkich, a także badać ich życie.

To zainteresowanie się pszczołami przywróciło ludności dawne korzysci, a również było bodźcem do roznania przyrody pszczoł. Na polu tem zasłużyli się z naszych rodaków ks. Dzieżon, który odkrył dziewicorództwo królowej, czyli matki, ks. Dolinowski, Dr. Ciesielski, Lewicki i Leciejewski.

Porady gospodarskie

W sadach owocowych

W pewnej miejscowości w Niemczech przez 17 lat prowadzono taką próbę:

Część sadu zostawiano stale jako trawnik, na części przekopywano ziemię pod koronami drzew, na trzeciej części orano i bronowano.

Zadnej z trzech części niczem nie nawożono.

Próbie poddano jednakową ilość drzew, w jednym wieku i jednego gatunku.

Przeciętny roczny plon jednego drzewa był następujący:

- | | |
|---|--------------|
| 1) na trawie | 6,20 kilogr. |
| 2) z okopywaniem pod koronami | 9,46 " |
| 3) z glebą uprawianą na całej przestrzeni | 19,96 " |

Czyli, że drzewa okopane dawały o 50% więcej owoców, zaś z uprawą na całej przestrzeni o 200% więcej, niż drzewa na trawniku.

Ceny produktów rolnych

w drugiej połowie listopada b. r.

żyto	za 100 kg
Pszenica	" 100 "
Jęczmień	" 100 "
Owies	" 100 "
Groch	" 100 "
Siemię lniane	" 100 "
Ziemniaki	" 100 "
Masło eksportowe	za 1 kg
Mleko	za 1 litr
Jaja	za 100 sztuk

	w Daugawpilsie	w Rzeknie	w Rydze
żyto	11,00—12,50	11,00—12,00	12,00—13,00
Pszenica	12,50—14,00	12,00—13,50	13,50—18,00
Jęczmień	11,00—12,00	9,00—9,50	10,00—12,00
Owies	7,50—8,50	7,00—8,00	9,00—10,00
Groch	8,50—22,00	—	—
Siemię lniane	24,00—26,50	18,00—21,00	23,00—25,00
Ziemniaki	3,00—4,50	2,40—3,00	3,60—4,40
Masło eksportowe	2,00—2,25	—	2,00—2,25
Mleko	0,08—0,10	—	0,09—0,10
Jaja	6,00—10,00	9,00—10,00	10,00—12,00

pierwszego gatunku jest mała. Cena na owies i jęczmień niższe.

Cena na siemię lniane, po osiągnięciu swego kulminacyjnego punktu, gdy płacono za 1 kg 31 sant., obecnie szybko spadła do 24 sant.

Na rynku prywatnym cena na żyto ma tendencję zniżkową, na skutek dużych zapasów, posiadanych przez młyny, które obecnie powstrzymują się od zakupów.

Cena na pszenicę mocna. Podaż pszenicy

Z bohaterskiej przeszłości

Potomek żołnierzy, wierny Tatar

Do mauzoleum na cmentarzu wojskowym na Powązkach w Warszawie przeniesiono ostatnio zwłoki Aleksandra Sulkiewicza, towarzysza przedwojennych niepodległościowych prac Józefa Piłsudskiego, poległego dnia 18 września 1916 r. w legionowych walkach na Wołyniu.

Syn i potomek żołnierzy, wnuk i prawnuk oficerów królewskich wojsk polskich, pochodził Aleksander Sulkiewicz z książęcego tatarskiego rodu. Jeszcze za Witołda, Wielkiego Księcia litew-

skiego, przybyli na Litwę licznie Tatarzy, wygnani z rodzinnych, nadwołżańskich i krymskich siedzib — przez zamieszki i walki wewnętrzne. Osiedleni w Mińszczyźnie, Wileńszczyźnie, na Polesiu i w Nowogródku — dzielili się na sześć chorągwi, nazywanych od nazwisk rodów: dawnych swych władców. Były więc chorągwie: ulańska, najmańska, kryczyńska, jałoirska, juszynska i ordyńska. Gałęzią właśnie możnego, panującego niegdyś rodu Jałoirów-Alczynów, przodujących chorągwi jałoirskiej, są Huzman-Sulkiewiczowie, noszący tytuł

„mirza”, czyli — „mający prawo rozkazywania”. Polscy Tatarzy przybranej swej ojczyźnie służyli ofiarnie i wiernie. Od Grunwaldu poczynając, aż po ostatnie wojny powstańcze, aż do polskiej jazdy tatarskiej z 1920 roku, wszędzie spotykamy ich w rycerskiej służbie. Wielu, wielu dobrze zapisało się w dziejach walk polskich. A nawet — najświetniejsze opisy żołnierskiej służby dał przecież literaturze naszej, pisarz z tatarskiego rodu pochodzący — Henryk Sienkiewicz.

Nie mogło więc i w Legionach, tam przedstawicielstwo Polski powstańczej w XX-ym wieku, braknąć Tatarów. Przedstawicielem ich stał się Aleksander Sulkiewicz.

W rodzinie najbliższej miał żywe tradycje walk powstańczych przez pradziada, kościuszkowskiego oficera, przez matkę, uczestniczkę powstania styczniowego. Sam od lat najmłodszych bierze udział w polskim ruchu rewolucyjnym. Należy do P. P. S. w Wilnie, jest jednym z najzdolniejszych konspiratorów, oddającym partii nieocenione usługi. Józef Piłsudski w pracy swej „Bibula” z uznaniem opowiada o Sulkiewiczu. Aresztowany, wydstaje się towarzysz „Robert” (używał też pseudonimów „Mały” i „Michał”) z rąk żandarmerii rosyjskich i nie opuszcza roboty...

W rewolucji 1905 r. bierze wybitny udział. Jako organizator i agitator — wraca niejednokrotnie do królestwa, gdzie przebywa też w chwili wybuchu wojny. W sierpniu 1914 roku stawia się w Kielcach. Obdarzony specjalnem zaufaniem Ko-

Rycerz polski

O wszechnicę Jana Kazimierza we Lwowie zaczęła się około 1900 roku zacięta walka.

Słuchacze-Ukraińcy atakowali coraz gwałtowniej polskość kresowej tej uczelni. Zakusy te odpierała młodzież polska.

Do najdzielniejszych obrońców należał Czesław Mączyński.

Ukończywszy gimnazjum w Jarosławiu, wstąpił tu na wydział filozoficzny. W światku koleżeńskim wybił się odrazu w dwóch kierunkach: W „Kółku Polonistów” kierował ruchem umysłowym młodzieży, a jako prezes „Bratniej Pomocy” — działacz niepodległościowy ujął w swe dłonie sprawy akademickie dzięki swym niezwykłym zdolnościom organizacyjnym.

Obserwując uważnie rosnącą pod wpływem Austrii zachłanność Ukraińców już wtedy lękał się jej zgubnych skutków. I później, jako profesor gimnazjalny i badacz lingwistyki porównawczej, siedział w dalszym ciągu rozwój stosunków „galijskich”.

W ciężkim znoju spędził Mączyński na froncie wschodnim lata wielkiej wojny. Przymusowy oficer artylerii austriackiej — i teraz nie spuszcza

Na lewo

1) Szarża pod Rokitną 13 maja 1918 r. — walczył i zdobył okopy piechoty rosyjskiej króla Jana III, sadzącego drzewa, o pomogą Wiedeń!

Na prawo

1) Bitwa pod Kirchholmem, w r. 1605, — dowódca K. Chodkiewicz, odniósł zwycięstwo

2) Zdobywanie Cytaeli Poznańskiej przez

3) Bitwa pod Zadwórzem — zwana Polką — żołnierzy pod wodzą por. Zajęczkowskiego — wizjonem kozaków Budienego, został zagroził



narodu

مندانتا — wysłany zostaje w tajnej misji na front... Może kiedyś opisać ktoś z wtajemniczonych tę część życia Sulkiewicza, jakże ciekawą, a mało znaną... Bawił wtedy w Petersburgu, w Finlandji... łodzią motorową uciekł do Sztokholmu... Zjawia się znowu w Warszawie w 1915 r. i wracając do służby czynnej, wstępuje do 5 p. piechoty Legionów.

Odnacza się w walkach pod Kostiuchnówką, w 1916 r. awansuje.

Dnia 18 września przywozi materiały, drut itp. do II bataljonu, 5 pułku. Przebywa właśnie w okopach, gdy wywiązuje się strzelanina obserwowana przez podpor. Adam Koc. z drzewa, stojącego przed okopami. Na tem też drzewie zostaje on ciężko rannym. Przy zdejmowaniu podporucznika, kulę w serce dostaje sierżant Sulkiewicz...

Dr. Sławoj-Składkowski, lekarz pułkowy, notuje w swym dzienniku pod dniem 19 września 1919 — „Dzisiaj był pogrzeb sierżanta Sulkiewicza, osobistego przyjaciela Komendanta i współtowarzysza pracy rewolucyjnej. Na grobie jego ustawiono brzozyowy słup z napisem, gdyż był mahometaninem...”

I ten słup biały, brzozyowy, z kulą na szczycie i półksiężycem stał długo, długo na cmentarzu legionowym pod Dubniakami... Spoczął pod nim na sen wieczny potomek książąt tatarskich i rycerzy. Wszyscy odnosili się do siebie z życzliwością i brataniem, wreszcie żołnierz Komendanta, Aleksander Huzman-Mirza-Sulkiewicz po życiu, poświęconem bez zastrzeżeń i bez reszty — Polsce.

kiej sprawy

z oczu biegu politycznych wydarzeń. Przydzielony z wiosną 1918 r. do komendy armji IV we Lwowie, widział, że władze wojskowe rozdają hojnie broń Ukraińcom, odmawiając jej jednocześnie ludności polskiej...

Po dłuższych przeto zachodach wystarł się Mączyński w generalnej komendzie austriackiej, iż magazyny wojskowe we Wschodniej Galicji były stale zaopatrzone w broń i amunicję.

Jakże zbawienną dla sprawy okazała się wkrótce jego przewrotność!

Jednocześnie zawiązał Mączyński Polskie Kadry Wojskowe (P. K. W.), tajną organizację, skupiającą rodaków z wszystkich zaborów.

Podstępny zamach Ukraińców 1918 r. nie był dla Mączyńskiego niespodzianką. Pamiętnej tej nocy (z 31/10 na 1/11) zebrali się w przecieczu nadchodzących wypadków bawiący we Lwowie przedstawiciele kilku polskich tajnych organizacji wojskowych. Uchwalono rozpocząć w razie potrzeby jednolitą akcję wojenną. Naczelnym Komendantem został Czesław Mączyński.

Porwała się znikoma zrazu garstka ludzi do obrony godności narodu. Nie można było do-
(Dokończenie na str. 19.)

od góry:

której szwadron ułanów Beliny, zaatakował Posła cesarza austriackiego błagał przeciwko Turkom, wołając „Królu, ratuj

od góry:

której rycerstwo polskie, pod wodzą hetmana nad wielokroć liczniejszymi wojskami

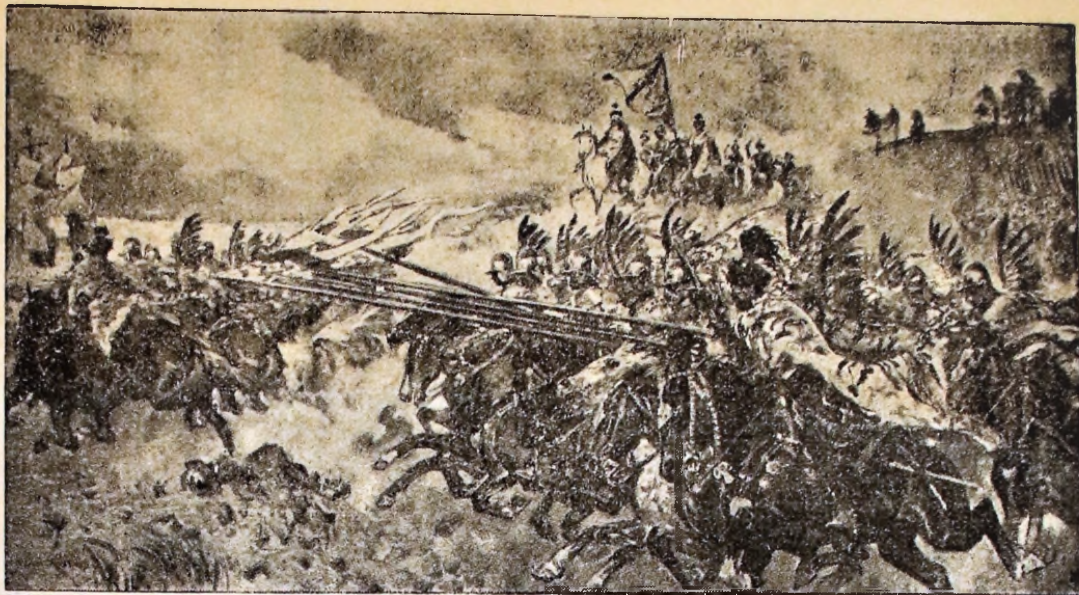
godność polską w grudniu 1918 r.

Termopilami — gdzie oddział 318

w bohaterskiej obronie przeciwko 3 dy-

18 sierpnia 1920 r. wycięty do nogi, ale

do Lwowa.



Dramat

W roku 1935 po raz drugi w dziejach nastąpił najazd włoski na Abisynję.

Wiadomości o najstarszym państwie chrześcijańskim świata aż dotąd były dość ciche. Z chwilą kiedy temat abisyński stał się ciekawy, ruszyli nań lawą reporterzy i zaleli prasę niesłychanych wprost bredni. Musiało minąć kilka miesięcy zanim do głosu doszli ludzie, którzy naprawdę znają Abisynję z dłuższego w niej pobytu. Dopiero na podstawie kilku ogłoszonych przez nich książek (wszystkie z datą bieżącego roku) można zdać sobie sprawę z sytuacji narodu i państwa abisyńskiego.

Sytuacja ta naogół różowo nie wygląda. Abisynja nie leżała nigdy na wielkim szlaku dziejowym. Odgródzona wcześniej od kultury europejskiej wałem wojującego mahometanizmu, zakłęsta w porach, otoczona bezwodnymi stepami — wytworzyła ona własną kulturę i, pozbawiona odżywczych kontaktów, skostniała w niej.

To też, gdy, z rozmachem kolonizacyjnym, na jej granice przyszli nowi zdobywcy europejscy, coś im może przeciwstawić? Jest państwem o ustroju feudalnym, przypomina jakieś księstwo europejskie z XIII wieku, w którym decydujący głos należy do kleru, wiernego strażnika prastarych tradycji, wroga wszelkiego postępu.

II

Pan Henry de Monfreid, dziennikarz i łowca przygód, człowiek „najlepiej znający morze Czerwone” i orientujący się w zagadnieniach sąsiadujących z nim krain, przebywał przez kilka lat w Abisynji.

Opisał swe przygody w ośmiu tomach.

Po napisaniu jednak tomu pod tytułem „Ku niegościnnym ziemiom Etoppii” Negus przepędził w 1933 r. pana Monfreida z kraju, zabierając mu jednocześnie elektroniczną którą ten posiadał w Dua-Dua. Naturalnie pan Monfreid jest rozgoryczony i sądzi Abisynję ostro. Usiłuje jednak być sprawiedliwym. Oto garść wiadomości o Abisynji, jaką podaje pan Monfreid w ostatniej swej książce „Dramat Etoppii”.

Jedynym człowiekiem w kraju, zdolnym do zrozumienia sytuacji państwa, jest Negus. Dyplomata to znakomity, dzięki niemu wogóle dotąd Abisynja istnieje. Umiął on doskonale wykorzystać wzajemną zazdrość napierających zewsząd mocarstw europejskich — Anglii, Włoch i Francji.

Obawa o tron, strach przed spiskami, sprawiły, że „król królów” odsunął od siebie dotąd rządzący krajem arystokrację, książąt krwi i otoczył się ludźmi z pospólstwa, przeważnie wyzwolencami. Całe też rządy znalazły się w rękach ludzi, któ-

rych wydzwignął z nicości i którzy mu wszystko zawdzięczają.

Nie okazali się oni dobrymi doradcami. Cierpliwość i wytrwałość Negusa jest godna podziwu. Od 1916 roku, to jest od czasu uwięzienia Lidz Jasu, syna wielkiego założyciela współczesnej Etoppii, Menelika, Negus z bizantyjską przebiegłością niszczy wielkich feudalów.

Wnet po swoim wstąpieniu na tron Haile Selassie wysłał do Europy na naukę całą plejadę młodzieńców, wybranych z rodzin bliskich sobie ludzi. Młodzieńcy ci wrócili rozgoryczeni. Podczas pobytu na obczyźnie zatracili dodatnie cechy swej rasy, a nie nabyli nic z kultury białych.

Do zaciemnienia prawdziwego oblicza kraju najbardziej przyczynili się dziennikarze i oficjalni pisarze. Po dwutygodniowym pobycie w Addis, gdzie Negus nakazał opiekować się nimi starannie, obdarzył podarunkami i orderami, poczęli mówić i pisać o jego państwie, jako o kraju pięknie już urządzonym.

Europa uwierzyła temu kadzeniu i nawet Liga Narodów przyjęła Abisynję do swego grona. Ten bluff może kosztować życie narodowi. Etoppia widzi w Lidze Narodów jedynie wygodne narzędzie, ciche od niej wszystkiego, ale sama nie poczuwa się do żadnych obowiązków. Wystarczy zacytować jeden fakt — cudzoziemiec nie może posiadać w Etoppii żadnej własności, bo wszystko należy do Negusa: ziemia, kopalnie, prawo budowy fabryki i t. d.

W ten sposób państwo, a dokładniej Negus, może zabrać bez gadania, kiedy mu się podoba każdą koncesję, którą Europejczyk doprowadził do jakiegoś stanu wydajności.

Negus nie jest w stanie utrzymać porządku na olbrzymich obszarach, większych niż Francja: Somali abisyńskiej, krajów Galla, Dankali, Gurage i t. d., co do których zgłasza swe prawa suwerenne. Stąd też naprzykład Włosi już dawniej nieraz przekraczali granicę, żeby zrobić porządek z plemionami, napadającymi na Erytreję i Somali.

Abisynja posiada olbrzymie kolonie, których utrzymanie w ręku jest ponad jej siły. Warunki wewnętrzne kraju są ciężkie. Faktem jest, że naród nie rozumie swego władcy, wolałby mieć na-

czele wojownika, a nie męża stanu. W głębi serca każdy żołnierz woli Lidz Jasu.

Żaden z głównych dowódców wojskowych ani z członków rady również nie rozumie polityki cesarza i w głębi duszy są to wszystko opozycjonści.

Monfreid napisał swą książkę (z której cytuję, my te urywki) jeszcze przed rozpoczęciem wojny przez Włochy. Mniemał, że pogromią one Abisynję w jednym skoku (co się nie sprawdziło) i że Negus jedynie przy obcej pomocy (Anglii), pozabawiony ziem kolonialnych, utrzyma się we właściwej Abisynji. Zobaczymy, czy to się sprawdzi.

III.

Lidz Jasu jest strzeżony przez mnichów, ale i sam Negus jest również więźniem kleru, dzięki któremu Abisynja pozostała izolowana od świata i zachowała nietkniętą swą starą kulturę. Dzisiaj, kiedy Negus pragnie wyprowadzić swój naród ku nowym horyzontom, ma drodze ku nim znajduje wrogo nastawiony kler.

Naród całkowicie jest posłuszny księżom i tu nie Negus nie poradzi. Wprowadzenie reform może nastąpić jedynie po zniszczeniu wpływów kleru. Na tle tego widać wielkość Haile Selassie, tę wielkość, jaką posiada w historii każdy beznadziejnie walczący. Być może nawet on sam nie wie o tej swej roli i możeby się przestraszył, gdyby się o niej dowiedział.

Wpływy kleru i jego znaczenie maluje następujący obrazek.

Jeden z wielkorządców, ras Kuksa, zachorował. Lekarz europejski chciał go kurować, ale księża zabronili służbie podawania lekarstw. Ponieważ ukrywano przed ludem rozpaczliwy stan zdrowia rasy, musiał on codziennie wstawać i ukazywać się.

Starzec, czując zbliżającą się śmierć, chciał wyjechać do Szwajcarii, na co Negus zezwolił. Stan chorego był na tyle groźny, że lekarz zażądał, żeby go zaniesiono w lektyce do granicy Erytrei, skąd dalej mógłby pojechać samochodem. Było to jednak niemożliwe. Zwyczaj wymaga, żeby ras jechał na mule bojowym, otoczony całą świtą. Gdyby lud go ujrzał na noszach, sądzono, że

Jalu Kurek

Woda

nek koszar. (W wojsku im głośniejsze się śpiewa, tem lepiej się śpiewa.)

Wstał i w pół-czuwaniu, w pół-marzeniu spogłądał przez okno w ciemność.

W nocnym, dusznym powietrzu rozbłysło na wale parę ogników. Krzyk pieśni wzmożł się przy gromnicach. Odszpiewano litanję do Matki Boskiej oraz litanję do Wszystkich Świętych. Następnie podjęto różaniec, przyczem połowę modlitwy śpiewali każdorazowo mężczyźni, a drugą połowę — kobiety. Ostatnią część różańca wydzielano z ochrypłych gardel nadludzkim wysiłkiem. Kobiety jedynie, porwane fanatyczną ekstazą, pęły do końca zdrowaśki. Poczem uciszył się lud zmęczony i chłopcy zaczęli opowiadać.

— Podobno, mówili, jeden chłop nad Raba umarł od widoku wody. Pękło mu serce, wiecie. Ujrzał przez okno jak się woda wali, słyszy, że szczyby trzaskają i woda wlewa się do izby. Padł jakoby go piorun raz i nie podniósł się. Już nie było go co ratować. Na serce — wiecie. Ze strachu i żalu. Baba z synami złożyła go tylko na łóżku, a sama uciekła na strych. Przez trzy dni trup chłopca, złożony na drewnianym łożu, pływał po izbie.

— Pod Nowym Sączem, mościwiec, tam musiało być strasznie. Moja nieboszczka żona, co była z tamtych stron, mówiła mi, że tam nieraz w trzech godzinach powódź jest. Koło jej wsi była wieś, która miała malutki potoczek. Potok ten zawsze wzbierał w czasie ulew. Raz był taki wypadek. Chłopi pojechali na jarmark do Łącka. Tymczasem spadł deszcz gwałtowny. Potoczek wzebrał i

Dzień nie chce ustać. W oparach ponurego popołudnia zamajaczył statek „Książę Józef”, chyboczący się na Wiśle od Demblina. Zatrzymał się w Podkowie; zostawił trochę narzędzi saperskich i żywności; zabrał trochę dobytku powodzian i, nie zwracając uwagi na wołanie sprzeciwnika, powędrował do Nowego Korczyna, kołysząc się potężnie z prawej burty.

Zmierzch otulał stalową wieżę podkowieckiego kościoła. Obraz śmierci niósł się potwornie w matowy widnokrąg, pozbawiony światła. Po lewej stronie Wisły był hałas, a po tej — martwy cmentarz zalanej przyrody.

Koguty pęły zdezorientowane, straciwszy poczucie czasu. Pęły rano, wieczorem i nocą. Wspólnie biedy połączyła wieśniaków przyjaźnia. Wszyscy odnosili się do siebie z życzliwością i sympatją. Wszyscy bowiem ponieśli straty.

Co godzinę regularnie pytały się Rysy o poziom przyboru, aż ściemniło się zupełnie i na wzdętych falach przyjechał Makara. Zbłocony i oblamy wodą wszedł do Feingrubera. Przywitał go u wejścia telefon.

— Halo, tu Rysy. Jak woda?

— Woda — wyżej.

Znużony śmiertelnie, opadł ciężko na ławę. Telefon nie dawał spokoju. Rysy dopominały się konkretnej cyfry.

— Jaki macie stan na Dunajcu!

— Groźny.

— Ale jaki przybór?

— Nie wiem, ciemno jest, nie widać nic. Przybór ciągły. Żle jest. Koniec rozmowy.

Zawiesił słuchawkę na widełkach, zerwał czapkę, rzucił na stół, odpiął płaszcz pod szyją i ciężko opadł na stół.

Żegnaj dniu, ściana świetlna. Ta noc także będzie bez snu. To piąta noc powodzi. Z Podkowie przyjechał galar, aby wyzwolić część stojących na wale. Pod wpływem jednego ze starszych chłopów, powodzianie zawzięli się i nie chcieli opuścić walu.

*) Fragment powieści p. t. „Woda wyżej”, która ukaże się w najbliższym czasie w Warszawie.

— E, jutro będzie rzeka opadać, gdzie tam będziemy się tarapatać po cudzych brzegach? Nie taką biedę wytrzymaliśmy. A i do wody jesteśmy przyzwyczajeni.

Nad wodą się mieszka, od wody się chudnie.

— Odczekamy to i jutro wrócimy do chałup.

Trzymali za powrozy swoje krowy. Kilka bab doilo krowy. Nie było rady. Galar odjechał z niczem.

— My tu twardzi jesteśmy na biedę — tłumaczy Makarze przywódca chłopów. Mój ojciec był tu tak i nie zdechnął i ja też nie zdechnę. Powodzie za naszych dziadków bywały także — a jakże! Tu rozdzieliliśmy się i tu pomrzemy.

Makara denerwuje się. Już chce kłąć.

— Wy dranie! Wy głupcy! My chcemy waszego dobra, a wy go wzięć nie chcecie. Chcecie tak nadal żyć w nędzy i ciemnocie, jak wasi ojcowie i pradziady. Ciarachy! Możecie dalej gnąć w tem ubóstwie.

Ale przypomina sobie swą matkę. Prostą, starą kobiecinę. Pochodziła stąd niedaleko, spod Tarnowa. Powstrzymał się.

— Budniak, zostań tu. Jakby coś było, przyjdź po mnie. Idę do kancelarii.

— — — — —

Siadł przy telefonie pod oknem, zdjął czapkę, rozpiął płaszcz pod szyją. Przez ponury, grozący ulewą wieczór przebiega się z walu śpiew. Umęczona, w trwodze zbита w gromadę, ludność śpiewała psalmy.

Zna dobrze uczucie śpiewu. Ileż to razy od rana do nocy obijała się o jego uszy gromka komenda:

— Baterja śpiewa!

Najprzyjemniejsza była chwila, kiedy ruszali po skończonych ćwiczeniach w kierunku koszar, śpiewający.

Jakiż wspaniały był to śpiew! Był to hejnał umierających, było to wołanie o ratunek. Nieprzytomne usta chwytaly się kurczowo melodji jakiejś plugawej piosenki i, nadymając się do ostateczności, wlokły ją przez trzysta metrów pod budy-

abisyński

jedzie umrzeć poza granicami kraju rodzinnego i temu napewno się sprzeciwił. Chorego, odzianego w ciężki strój uroczysty, haftowany złotem, wciągnięto na mufa i tak ruszył w drogę, poprzedzany przez trębaczy. Nadludzkim wysiłkiem woli ten upiorny jeździec jechał codziennie około godziny. W drodze, gdy stam chorego stał się prawie beznadziejny, lekarz chciał się zatrzymać na dłużej, lecz księża, którzy zamierzali święcić na Wielkanoc w Adigrat, sprzeciwili się temu. Ras Kuksa, bojąc się wywołać ich niezadowolenie, ruszył dalej na swym mule bojowym. W Adigrat, podczas uroczystego wjazdu, dwaj niewolnicy podtrzymywali już tylko trupa na siodle. Wokół huczały trąby miedziane i rozlegał się krzyk witających go tłumów.

Dramat ten pokazuje, jak dalece różni się umysłowość abisyńska od europejskiej.

IV.

Wspaniali żołnierze abisyńscy idą pieszo z kilkoma garściami ryżu zawiniętego w węzelek. Spią na ziemi, podłożywszy kamień pod głowę i bez szemrania przechodzą dziennie po 80 km.

W boju nie znają poczucia niebezpieczeństwa, rzucając się maosłep. Nie biorą jeńców i nie proszą o łaskę. Gdyby zorganizować z nich porządne wojsko, byłoby to najstraszliwsze wojsko, jakie zna świat. Nic dziwnego, że okoliczne ludy stepowe drżą przed nimi.

Żołnierz abisyński jest podobny do każdego innego przechodnia. Nie posiada ani munduru, ani odznaki: żołnierze są więc wszędzie. Każdy z nich gotów jest w każdej chwili wziąć karabin i biec boso za mulem swego dowódcy. Żona przez godzinę przygotowuje mu żywność na osiem dni. Za godzinę więc może ruszyć w drogę.

V.

Abisynja jest krajem okrucieństw. Rządzi w niej twarde prawo zemsty rodowej, ulegalizowanej wyrokami władz sądowych. Rodzina ofiary zabija mordercę.

Okrucieństwem nikt się tu nie przejmuje. Napół obłąkany cesarz Teodors, który się sam zabił w Magdali, zrzucał z jakiejś tarpejsko-abisyńskiej

skały mnichów, zaszytych w skóry wolów. Poprzedniego dnia na uroczystościach biedacy ci jedli mięso tych samych wolów.

Po bitwie pod Aduą na rozkaz Menelika dwum tysiącom askarisów — sprzymierzeńcom włoskim — odrabano po lewej nodze i prawej ręce.

Tak jakby to się działo w Europie w średniowieczu...

Najpospolitszą karą w Abisynji jest chłosta. Pacjenta, z obnażonym grzbietem albo też całkowicie nagiego, rozciągają na ziemi przy pomocy postrojków, przywiązanych do kostek i przegubów rąk. Kat bije go z odległości dwóch, trzech metrów batem z włosia końskiego. Po każdym uderzeniu odpada płat skóry. Po trzydziestu-pięciu są jedną raną, co w tym kraju równa się śmierci. Prawo nigdy też nie przepuszcza ponad 40 uderzeń.

Dawniej chłostano publicznie, ale z chwilą przyjęcia Etyopji do Ligi Narodów czyni się to już po zakamarkach.

Dlaczego Negus nie zniesie tej tortury? Prostu dlatego, że nie może. Niema jej czem zastąpić. Naród od niepamiętnych czasów jest do tego przyzwyczajony. Reforma miałaby napewno fatalne następstwa, ilość przestępstw wrosłaby.

VI.

Monfreid sądzi, że trzeba conajmniej życia dwóch pokoleń, żeby znieść prawo odwetu. Negus, świadomy barbarzyństwa tego obyczaju, a raczej świadomy tego, że takim ono wydaje się Europejczykom, dąży do złagodzenia okrucieństwa. Zawsze też ofiarowuje ze swej szkatuły wykup — „cenę krwi” — rodzinie zabitego. Ale rzadko rodzina chce przyjąć pieniądze.

Ekzekucje, dawniej w Addis odbywane publicznie, obecnie odbywają się w specjalnej mordowni. W piątek prowadzą do niej okutych skazańców. Każdy ma na czole pieczęć wyciśniętą fioletowym tuszem, jak u nas mięso z rzeźni. Ta państwowa pieczęć ma napis w języku amharyjskim: „Nie należy zabijać, umierasz ze swej winy”.

Naiwny cudzoziemiec, idąc obok tego ludzkiego stada, pędzonego do rzeźni, nie rozumie słów, które bez przerwy ono powtarza: Egziho... (Boże przebac mi!). Przewodnik, oprowadzający cu-

dzoziemca, zapytany o tych nieszczęśliwych, zawsze odpowiada:

— To są więźniowie którzy wracają od sędziego.

Przed dziesięciu laty wieszano ludzi poprostu na niektórych drzewach w mieście i wsiach. Huśtali się przez trzy dni na rynku, co nikomu nie przeszkadzało. Dzisiaj ekzekucje odbywają się w szarym specjalnym budynku. W jednym końcu sali szafot dla skazańca, na drugim podwyższenie dla rodziny zabitego z trzema karabinami Grasa, które są wycelowane i umocowane na podstawie.

Jest to wynalazek pewnego rosyjskiego generała.

Skazańca przywiązują do szafotu w ten sposób, że serce jego znajduje się najprost wylotu łuf. Mordercy zabijają według prawa odwetu członkowie rodziny ofiary, pociągając za cyngle.

Dopomógł skazanemu do ulokowania się wchodzą oni na podwyższenie. Całą ceremonię reguluje askaris i daje znak — raz, dwa, trzy! Zwykle salwa nie udaje się, ale tem niemniej pociski trafiają.

Trwa to wszystko nieskończenie długo. Poza murem stoi tłum. Rodziny skazańca i ofiary targują się do ostatniej chwili o wykup. Niekiedy zgoda następuje za późno, gdy już okrwawionego trupa wyciągają nazewnątrz. Kolejno znów wchodzi do budynku następna grupa — zabójca i rodzina ofiary. Resztę ciekawych askarisów odpędzają kolbami i zamykają drzwi. Rodzina zabójcy, która nie ma prawa wejść, jeszcze przez mur krzyczy swoje oferty aż do końca. Wtedy jeszcze po raz ostatni ksiądz z polecenia Negusa ofiaruje wykup, co jest nowością niezgodną ze zwyczajami.

Zwykle jednak, jeżeli sprawa doszła aż do tego punktu, nikt już wykupu nie przyjmuje.

Drzwi straszliwego budynku otwierają się ponownie, wałęsają się dymy ze spalonego prochu. Askaris wywlekają kolejną ofiarę z rzeźni ludzkiej. Tak wygląda czczewyżajka abisyńska.

Negus zmienił o tyle sposób ekzekucji, że odbawiają się one w zamkniętym budynku, ale wydaje się, że niegdyś, gdy wykonywano je na polu pod drzewem, nie miały one w sobie tyle okropności i wierniej wyrażały mentalność tego ludu, którego instynkt sprawiedliwości jest bez hipokryzji i który trzyma się prawa „oko za oko...”.

O ile skazaniec nie zostanie zabity, co się czasami zdarza, gdy przy pierwszym strzale osunie się i następne strzały nie trafiają go blisko serca, jak również taki skazaniec, który się oberwie przy wieszaniu, jest zawsze ulaskawiony. Leczą go wówczas na koszt cesarski i uważają za człowieka, nad którym jest łaska boska.

(Dokończenie na str. 19)

wyżej*)

zatopił wieś. Wiecie, całą wieś! Chłopi przyjeżdżają, a tu wsi niema. Domy po okna w wodzie. Na jednym drzewie siedzi dziecko i płacze. Ono jedno się uratowało, wyszedłszy na drzewo. Tak mi mówiła baba. Co tam się teraz musi dziać!

— A mnie opowiadał szwagier, co mieszka w Środowicach, a teraz uciekł do Sowinowa, że tam u nich, w Środowicach, złapali wczoraz chłopca, co płynął na dachu swojej chałupy aż z Tropia nad Dunajcem. Jeszcze i kota miał ze sobą. Kocinę też uratowali. Ale chłop postradał zmysły.

W Sowinowie przystąpiono do ratowania dolnej wsi, która już była zalana. Było to o zmierzchu.

Rozległ się dźwięk dzwonu. Dzwon bił szybko, jakby śpieszyło się jego serce w ogólnym alarmie.

W chałupie, położonej na roli, zwanej Bagnisz-cze, siedziało tego wieczora starsze małżeństwo z dwiema córkami. Bali się już pociemku wyjść przez krzaki ku drodze, więc zostali w domu. Prorowę zabrał im tego popołudnia krewny, mieszkający w górze opodal izby. Na łóżku siedzą wszyscy czworo.

— Słyszysz? Śpiewają w kościele.

Rzeczywiście, wieczorem część parafjan przyjechała do kościoła. Kulawy zakrystjan-organista otworzył im drzwi naoscież. Wepchnęła się do środka biedota, modląc się i śpiewając. Ksiądz wystawił Sanctissimum i rozpoczęli się modły. Na drodze do Palkowic woda sięgała po piersi.

O godzinie dwunastej w nocy, kiedy z nieba lunął deszcz, proboszcz odprawił Mszę świętą, a cały kościół głośno płakał. Kapłan stał przy

ołtarzu na gołych stopniach w butach mokrych i zabłoconych. Posadzka lśniła w świetle od kałuż, w których stali wieśniacy.

Pod kościołem w deszczu mokli również chłopci, przenikając wzrokiem ciemności. Wiedzieli, że woda za drogą znosi dachy i belki.

Ksiądz skończył Mszę i, kłęcząc na stopniach, odmówił końcowe Ojcie Nasz i trzy Zdrowaś Marjo. Wreszcie, odwróciwszy się do ludzi, ogarnął kościół oczyma, pełnymi łez i zaintonował Święty Boże. Rzucili się wszyscy do śpiewu. Chłopi pod świątynią, także podjęli pieśń. Melodia wibła się w zgłęb deszczu i napierającej powodzi.

Po skończeniu hymnu błagalnego ludzie nie podnieśli się z kłęczek. Ksiądz również na kolanach odmawiał głośno spowiedź powszechną, a chór powtarzał za nim słowa:

Jezu i Marjo, słodka miłości nasza, za was pragniemy cierpieć, za was pragniemy umrzeć.

W oddali runął grzmot. Głośniejsze w kościele odbił się jęk płaczu. Kapłan czytał akty nabożne głosem donośnym, który natchnienie wyzwoliło od drżenia:

Najlaskawszy Panie Jezu, przez krew Twoją najdroższą, którąś za grzeszników wylać raczył — prosimy Cię, — racz obmyć w tej krwi świętej grzeszne ciała i dusze nasze!

Przez Twój krwawy pot i błogosławioną śmierć — racz nam dać szczęśliwe w Tobie skonanie!

Chłopi, stojący pod kościołem, zauważyli trzy światelka, błyskające dołem od strony wschodu. To szły dwie łódzie Makary na ratunek dolnego Sowinowa. Ludzie na łodziach hukali głośno, sygnalizowali lampkami. Jedna lampka zmieniała kolor na czerwony i biały.

Po odmówieniu aktów strzelistych, ksiądz podszedł ku drzwiom kościelnym. Obok niego stanęła gromada z płonącymi świecami. Obraz ten niósł się wyraźny w noc: wrota świątyni rozświetlone. Tak oznajmiał kościół na wzgórzu swoją czujność mieszkańcom dołu.

Po dwóch godzinach woda opłynęła dokoła

samotną chałupę na Bagniszczach. Czworo ludzi nie siedziało już na suchej pościeli. Jeszcze chwilkę, a będzie koniec. Matka poczyną śpiewać trzęsącym się głosem:

— Ojcie Nasz, któryś jest w niebie...

Śpiewając, czekali. Woda szła ciągle wyżej. O pierwszej po północy dopiero stanęła w miejscu. Tak stała godzinę, aż przez okno podjął rodzinę Budniak i sprowadził do łodzi. Także i oba prosiaki zabrały się z nim.

— O, widzicie, w kościele się modlą! — zawołała staruszka, rozplakawszy się. Weźcie nas tam, niech Panu Jezusowi podziękują, że nas razem z chudobą od śmierci ocalił.

Podwieźli ją rzeczywiście do wzgórza, skąd błotnistą, dobrze znaną, drogą oboje staruszkowie poczapali ku kościółowi, zdala widnemu jak stos gorejący. Córki niosły na rękach prosiaki.

Na drugiej łodzi jechał Makara. Skrzyknął się z Budniakiem: dowiedział się od chłopów, że podobno na granicy Palkowa siedzi dwóch chłopów na wierzbie. Pojechali w dwie łódzie. Za niemi gorzał kościół, śpiewający u wrót. Teraz była litania do Najświętszego Sakramentu:

Kielichu błogosławieństwa — zmiłuj się nad nami!

Tajemnico wiary — zmiłuj się nami!

Zadatku wiecznej szczęśliwości — zmiłuj się nad nami.

Robił się świt, kiedy uratowano obu chłopców z drzewa i przewieziono do wału luśniańskiego; przewoził także Budniak. Następnie odtransportowano ich do Podkowca, gdyż obaj dostali gorączki i dreszczy.

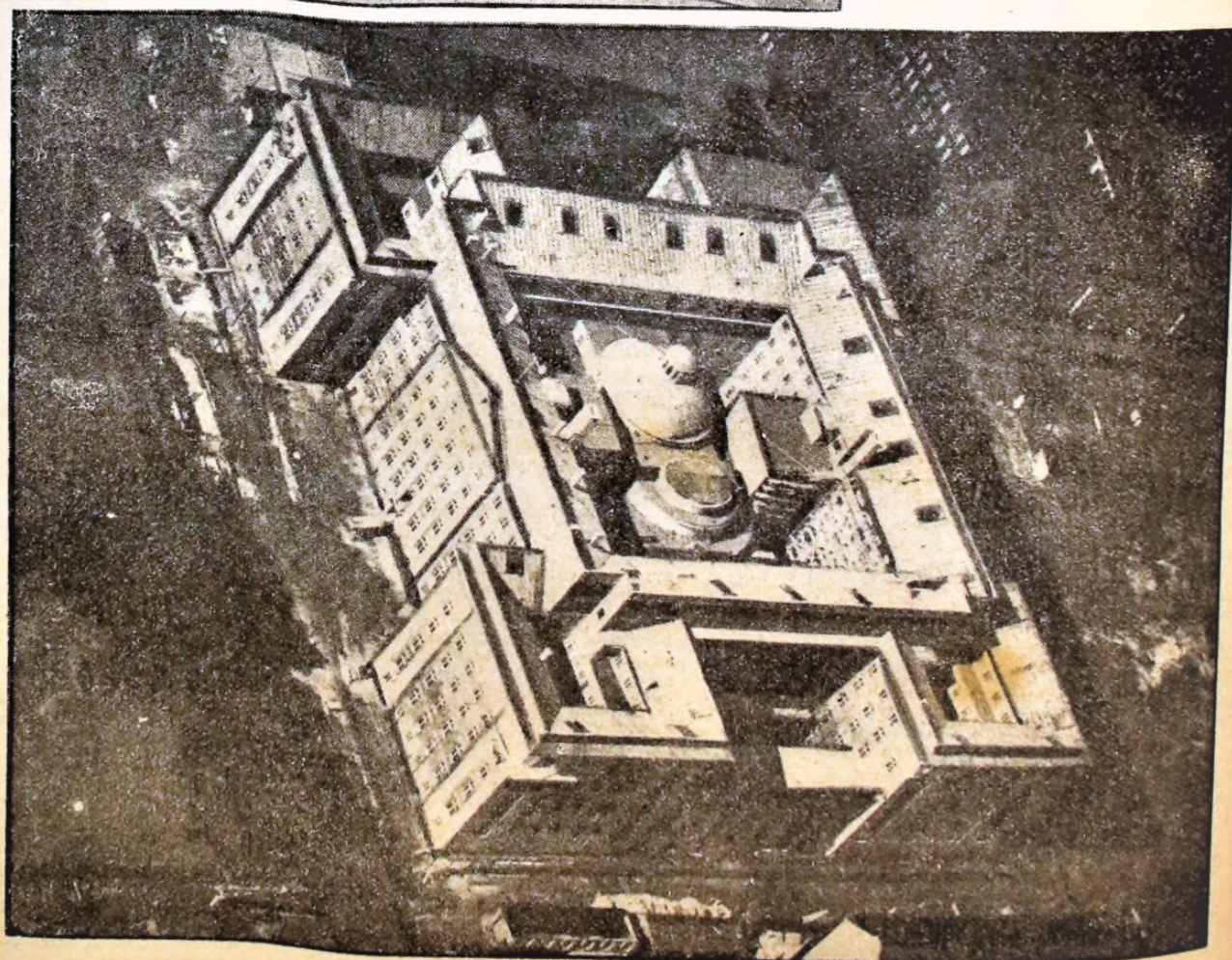
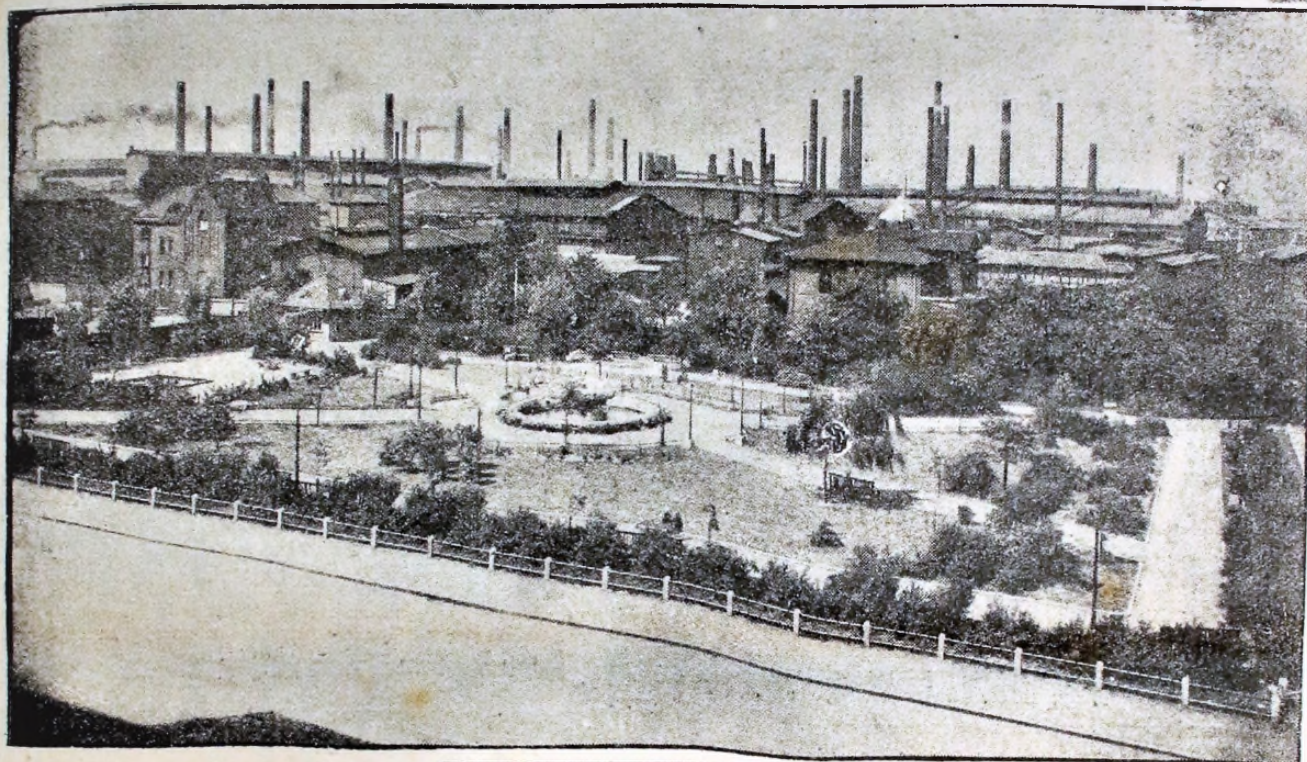
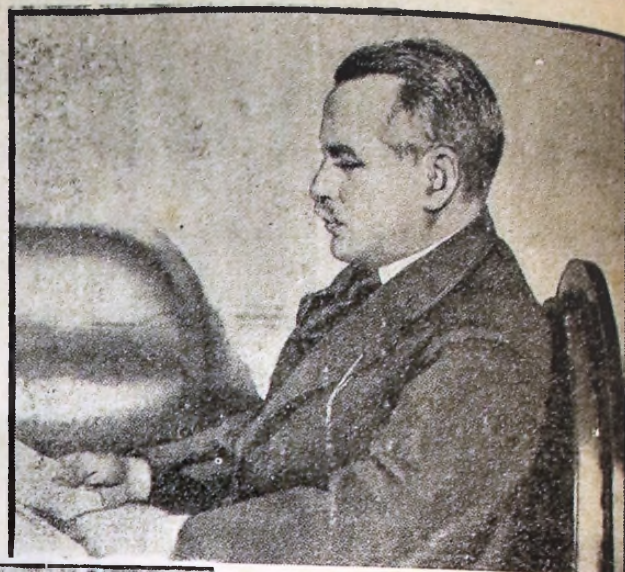
Kościół sowinowski nie zasnął ani na chwilę do rana. Ksiądz czuwał także między ludem, zdążywszy szaty kościelne.

Odjeżdżającą wyprawę ratunkową Makary żegnał przed świtem chór spod drzwi świątyni:

Abyś nas w godzinę śmierci naszej niebiańskiem królestwem obdarzyć raczył — wysłuchaj nas Panie!

ŚLĄSK królestwo pracy

U góry: Woj. Dr. M. Grażyński. Niżej na lewo: Las kominów „Huty Bato-
rego”. Z prawej: Gospodarz z Kochłowic. Niżej: Nowowzniesiony wspaniały
gmach Województwa Śląskiego. Widok z lotu ptaka. W gmachu Województwa
mieści się bogate Muzeum Śląskie, mające za zadanie przedstawienie całok,
ształu dorobku kulturalno — narodowego Śląska, oraz zaznajomienie miej-
scowej ludności z bogactwem kultury ogólnopolskiej. Szczególnie bogate są
tam działy: etnograficzny i zabytków śląskiej sztuki religijnej. Na lewo:
Górnik w stroju odświętnym.



AWANGARDA KOLUMNĄ MŁODYCH

W 10-tą rocznicę śmierci

20-XI-1925 — 20-XI-1935

Brak Żeromskiego

„Postęp ma własność światła, biegnącego w dal wiekuiście i ma naturę linii prostej, która w swym niepowstrzymanym rzucie naprzód nigdy i nigdzie nie ma końca. Etapami jego drogi są: praca pospólna w jasności dnia, dźwiganie wszystkiego ku dobru, poświęcenie dla dobra braci, ofiara ze siebie i bohaterstwo...”

(Stefan Żeromski:
Snobizm i Postęp
Warszawa 1929)

O duszę narodu, ciemzonego w niewoli, walczący najlepsi jego synowie czynem i piórem. Gdybyśmy chcieli litanję nazwisk, z których powinniśmy być dumni, przytoczyć na łamach naszej skromnej „Awangardy” — zajęłoby to nam nie mało miejsca.

I niepotrzebnie. Bo przecież, gdziekolwiek nas wyrzuciły fale życia, w jakiegokolwiek byśmy się nie znaleźli sytuacji życiowej — zwłaszcza my, młodzi — w sercach swoich zachowamy niezatarte wizerunki tych, których gorący manifest, wola i czyn zachowały w nas cząstkę nieskalanej duszy naszego wielkiego narodu.

Godność człowieczeństwa nakazuje poszanowanie przekonań jednostki. Nasi wielcy bojownicy i wychowawcy nauczyli nas po przez swój tytaniczny trud wychowywania duszy narodu — szacunku wobec jego przeszłości i wiary w przyszłość.

Jednym z szeregu ostatnich tytanów ducha i wielkich wychowawców narodu — zmarły przed 10 laty w listopadzie 1925 roku — był Stefan Żeromski.

Typem bohatera Żeromskiego był człowiek wielki, biorący na siebie odpowiedzialność za wszystko i wszystkich, nieskazitelny, człowiek, w którym „niema zdrady”. Jeśli spojrzymy na Sułkowskiego, Czarowica, Zagodę, Dana, Judyma, Rozłuckiego, Nienaskiego i tylu, tylu innych bohaterów z utworów Żeromskiego — wydadzą się nam oni, jako ludzie, których dusze życie przeorało miljonem cierpień, przytłoczyło brzemieniem trudu nie na miarę człowieka i stratało wreszcie z ironicznym, ale z zawiedzionym uśmiechem na ustach.

Bo oto pozostawili oni w życiu swój niezniszczalny ślad.

Bo oto bluznęli oni w oczy rozzuchwalonego życia swoją, nie dającą się zetrzeć nawet zębem czasu, prawdę, podnoszącą naród jeszcze o jeden szczebel wyżej w jego żmudnym, ale ciąglem posuwaniu się wzwyż.

Jeszcze raz, zanim Naród przejdzie od walki o niepodległość do rozbudowy swojej świetlanej przyszłości — szklanych domów — jeszcze raz — w okresie, jakgdyby, przedwiośnia tego Narodu — Żeromski, stawia przed znużone nasze oczy wielkich bohaterów romantycznych, następców w prostej linii i zmienionych warunkach Konradów i Kordjanów, zwycięskich wodzów — samotników, którzy składają ofiarę ze samych siebie.

Chorąży indywidualizmu w okresie szumnych i zhisteryzowanych kolektywizmów — Żeromski otwiera ponownie oczy na fakt, że wbrew jednostce i poza nią nie zbuduje się niczego trwałego.

Jakże powinien być bliski, zwłaszcza nam, którzyśmy w okresie ustalania swego oblicza ideowego, poszukujemy nieraz bezskutecznie i nerwowo nowych dróg, które — jak nam się wydaje — doprowadzić nas będą mogły do celu!

Jakże powinien być rozumiały, jakże mądry w swej prostocie i serdeczności w swej wielkiej tragedji życia, kiedy mówi do nas, że etapami, wiedzącymi po tej drodze, drodze do celu, jest praca pospólna w jasności dnia, dźwiganie wszystkiego ku dobru, poświęcenie dla dobra braci, ofiara ze siebie i bohaterstwo, bohaterstwo tak wspianale,

wielkie i wzniosłe, jak hetmana Żółkiewskiego, i tak ciche, pokorne i nikomu nie znane...

Proste i zarazem takie wielkie, takie potężne słowa!

Pod światło

Obojętność? Niezrozumienie?

Ileż to razy postękiwaliśmy, omawiając stosunek do życia społecznego naszego starszego społeczeństwa! Ileż razy i prawie wciąż bezskutecznie kołatałmy do jego serca i rozumu, nawołując do aktywności, do czynnego ustosunkowania się przynajmniej do tych spraw, które dla nas — młodych — są sprawami najważniejszymi!

Jak dotąd — często nie znajdowaliśmy zrozumienia. Nie można powiedzieć, że nie spotkaliśmy wyjątków. Że nie znaleźliśmy zrozumienia u jednostek najbardziej twórczych i najbardziej inteligentnych. Masa jednak pozostała nieczuła. Masa pozostała obojętna.

I już prawie przyzwyczailiśmy się, że u nas mało kogo z nich widzimy.

Zabawa? Była sama młodzież. Otwarcie sezonu w Teatrze Polskim? Sama młodzież. Wieczór harcerski? — Młodzież. Odczyt? — Również. Obchód jakiegóż rocznicy? — Także. I tak ciągle. I tak w kółko.

W okresie, kiedy t. zw. robota społeczna mogła się opłacać przynajmniej pozorami zysków

Na którym że to etapie w tej trudnej drodze my się obecnie znajdujemy?...

Dziesięć lat temu w listopadzie odszedł od nas Żeromski nazawsze. Dziesięć lat temu go nie stało.

Kiedy odwracamy na chwilę oczy wstecz i patrzymy w uduchowione i twarde, jak jego życie, oblicze tego naszego wielkiego wychowawcy — odczuwamy jego brak.

Brak Żeromskiego.

Brak jego chropowatych, jego męcznych słów. Dobrych słów, przenikliwych oczu, silnej duszy, spracowanych rąk.

Brak Żeromskiego.

A.

moralnych — na horyzoncie naszego skupiska narodowego widniały cienie tych, czy innych ludzi, starających się, ze zrozumiałych względów, o poklask i popularność.

Dzisiaj...

Gdzież są te jednostki?

A pozatem, czy nie paradoksalnie to wszystko wygląda w zestawieniu z tą istotną potrzebą pomocy, z koniecznością wychowywania młodzieży, stanowiącej naszą tutaj przyszłość?

Iluż dopomoga i w czym?

Iluż wychowuje i kiedy?

Należałoby częściej ruszać opinią, którą — bez treści i znaczenia — narzucono nam, jako sakramentalne błogosławieństwo t. zw. starszego społeczeństwa, które między sobą widzimy bardzo rzadko.

Czyżby miało ono w darze z Olimpu czapkę niewidkę na czoło?...

Myśli... Myśli...

„Płomienie” St. Brzozowskiego

Pod takim tytułem będziemy podawali w „Awangardzie” czas od czasu najcenniejsze myśli, wyjęte z dzieł pisarzy polskich i obcych. „Całe nasze dostojeństwo polega na myśli” — powiedział Pascal.

Uczmy się więc myśleć! Redakcja.

— Każdy z nas, panowie, musi wytworzyć sobie jakąś manję, któraby go chroniła od prawdziwego obłędu.

— Archimedes mówił: daj mi taki punkt, abym mógł na nim stanąć poza ziemią, a ją poruszę.

— Liczyć na niewolników niepodobna.

— Idea, rządząca ludźmi, formą.

— Wszystko drapieżne i obmierzchłe, kłębiące się w nawozie i ulatujące pod niebiosa — czuło. W ten sposób z tych doświadczeń, tych czuć narastała myśl. Nie z żadnych podniebnych sfer, ani międzygwiazdnych eterów spadła ona, ale właśnie z tego ruchomego gnoju wyrosła.

— Proudhon: geniusz jest właściwie stanem ogólnoludzkim, a uważany jest za coś wyjątkowego dlatego, że w rzadkich wypadkach tylko (warunkach) nie zostaje zabity przez wychowanie szkolne, wychowanie życia samego.

— Wydatna indywidualność dziś, to wynik wyjątkowo szczęśliwych okoliczności. Gdy te wyjątkowe okoliczności staną się powszechne — wybitne indywidualności znikną: wszystko będzie wybitne.

— Człowiek powinien wiedzieć, że filozofia, myśl, literatura nie są w stanie go zmienić, że wychodzi on z nich tem samem, czem jest.

Zasadniczym jest stosunek człowieka do życia — tem, czem on jest w stosunku do żywych ludzi, do realnego, zmysłowego świata, do samego siebie.

— Człowiek nie może być widzem, on czuje się twórcą.

— Myśmy wtedy otworzyli przed wzrokiem społeczeństwa rosyjskiego piekło ziemi. Myśl musiała ujrzeć, jak ludzie giną, walcząc z krzywdą, w której każdy bierze udział.

Tołstoj nie mógł znieść tego widoku i załamał się: nie należy walczyć ze złem. Narodowolcy, nazbyt silnie ciężyli na ludzkim sumieniu: oni winni, dlaczego piszą krwią własną płomienne oskarżenie, wezwania, wobec których drżą trwożliwe dusze.

Nie walczyć ze złem, bo nie zmożecie potwora — a my nie możemy już dłużej patrzeć na waszą zgubę...

Teatr Polski w Łotwie

(Ryga, Jezusbasznica 3)

wystawia w dniu 1 grudnia o godz. 2 po południu baśń w 4 aktach z prologiem W. Stanisławskiej

„W szponach czarownicy”

czyli

„Jaś i Małgosia”

Bilety w cenie Ls 0,30—2,00 do nabycia w sklepie W. Urbanowicza Kr. Barona 14 oraz w dniu przedstawienia w Kasie Teatru.

RYGA

Rozpowszechniane ostatnio pogłoski o rzekomo zamierzonej likwidacji jednego z gimnazjów polskich w Łotwie spowodowały zrozumiałe zaniepokojenie wśród ludności polskiej. W sprawie tej dnia 27-go listopada b. r. udała się do ministra oświaty prof. Tentelisa delegacja, złożona z przedstawicieli rodziców uczniów gimnazjalnych oraz organizacji społecznych i kulturalno-oświatowych.

Pan Minister przyjął delegację i zapewnił, że wszelkie pogłoski o likwidacji któregośkolwiek z gimnazjów polskich w Łotwie są zupełnie nieuzasadnione i co najmniej przedwczesne. Budżet szkolnictwa na rok przyszły nie był jeszcze omawiany.

Równocześnie została przez delegację wysunięta kwestia szkolnictwa powszechnego, w którym ludność polska poniosła w ciągu ostatnich lat znaczne straty — w powiecie Ilukstes np. niema żadnej polskiej szkoły pomimo znacznej liczby polaków tam zamieszkających. Mówiono również na temat określenia narodowości dzieci podług nazwisk.

Pan Minister obiecał przychylnie potraktować postulaty, wysunięte przez delegację, oraz nadmieniał, że wszelkie prośby rodziców zostaną życzliwie potraktowane.

„W szponach czarownicy”, baśń w 4-rech aktach z prologiem W. Stanisławskiej wystawia Teatr Polski w dniu 1 grudnia (w niedzielę) o godz. 2-iej po południu we własnym lokalu przy ul. Jezusbasznic-3. Bilety w cenie od 30 sant. do 2 latów.

Trzeba przypuszczać, że na pierwsze przedstawienie oryginalnej i ciekawej tej sztuki, przygotowanej przez Teatr z tak wielkim nakładem pracy, Polonia miejscowa przybędzie jaknajliczniej.

„Andrzejki” w P. S. A. odbyły się w piątek 29 b. m. W miłej atmosferze bawiono się do rana. Gości b. dużo.

K! „Plateria” świętuje swoje 5-lecie w dniu 7 grudnia b. r.

W programie nabożeństwo i obchód w lokalu P. S. A.

IV. polska szkoła podstawowa urządziła w dniu

23 listopada b. r. swój doroczny wieczór szkolny w Ilgeciemie.

Bardzo miły i ciekawy program, wykonany przez uczniów, oraz dużo publiczności sprawiły, że wieczorek należy zaliczyć do najbardziej udanych w sezonie.

Harcerskie wieczory dyskusyjne odbywają się co drugą środę stale w Domu Polskim. Po odczycie ks. kapelana Buturowicza o „Młodości” oraz po dyskusyjnym wieczorze we środę ubiegłą (27. b. m.) — nowy wieczór dyskusyjny odbędzie się w dniu 11 grudnia b. r. punktualnie o godz. 20. Temat dyskusji: „Człowiek”.

Pięciolecie filji „Promienia” na Latgalskim przedmieściu obchodzono uroczystie w dniu 24 b. m. W miłej atmosferze przeszła herbatka towarzyska, zorganizowana dla członków i sympatyków.

Zarząd Filji Ryskiej Z. N. P. w dniu 27 b. m. odbył swe kolejne posiedzenie, w którym m. in. omówił plan pracy na najbliższy okres zimowy. Gruntownie przemyślany program obejmuje pracę w poszczególnych świetlicach, prowadzonych przez filje, pracę sekcji kulturalno-oświatowej i in.

W sobotę, 30 b. m., Filja Ryska ZPMK na zakończenie sezonu przedświątecznego urządziła towarzyską herbatkę. Godz. 20. Wstęp — 30 sant. Wszyscy mile widziani.

Z Polskiego Związku Nauczycielskiego w Rydze. 17 listopada b. r. w Domu Polskim, w związku z rocznicą śmierci H. Sienkiewicza, odbył się odczyt prof. S. Kolbuszewskiego na temat „Twórczość Sienkiewicza”. Prelegent scharakteryzował działalność literacką wielkiego pisarza, podał ocenę najwybitniejszych jego dzieł oraz wyjaśnił znaczenie H. Sienkiewicza w literaturze nie tylko polskiej, lecz i wszechświatowej. Ciekawa treść, piękna polszczyzna i dykcja, szczere uczucie, z jakim prof. Kolbuszewski wygłosił swój odczyt, zjednały gorący poklask dość licznie zebranej na sali inteligencji.

Rezekne

Teatrzyk kukielkowy. Kukielki są ruchliwe: nie mogą pozostawać dłuższy czas bezczynnie. To też po niedawnym przedstawieniu w Krasławie teatrzyk kukielek powędrował do Rezekne.

W sobotę, dn. 23-go b. m., teatr dał przedstawienie dla dziatwy polskiej szkoły podstawowej. Dzieci się zgromadziło dużo. Widowisko spotkało się z żywym uznaniem małych widzów, którzy poraz pierwszy nawiązali ze sceną, zwykle tak daleką od widowni, bliski kontakt. Piękne melodie, na których tie snuły się losy królowej i dzielnego szewczyka, utkwiły w pamięci nadługo. Małe dzieci rezecknejskie umieją nie tylko słuchać, ale same również śpiewają z wielką chęcią.

Nazajutrz, dnia 24-go b. m., odbyło się przedstawienie kukielkowe w lokalu gimnazjum polskiego w Rezekne. Na przedstawienie przybyli licznie uczniowie i nauczycielstwo. Teatrzyk kukielkowy znalazł i wśród starszych zrozumiałe zainteresowanie, które mogłoby być ujęte w formę aktywnego udziału w realizacji idei teatru kukielkowego.

Ostatnie przedstawienie kukielkowe są całkowicie udane zamknięciem pierwszego okresu pracy teatru, który obecnie przystępuje do poszerzenia swego repertuaru.

Dodać należy, że w ciągu w niespełna dwu miesięcy teatr dał 10 przedstawień w Daugawpilsie i innych miejscowościach i wszędzie się spotkał z gorącym przyjęciem. (wu)

Wieczór gimnazjalny. Ubiegłej soboty, dn. 23-go listopada, I-sza (maturalna) klasa Polskiego Gimnazjum Państwowego w Rezekne urządziła otwarty wieczór z programem i tańcami.

Na obszerną i starannie dobraną część programową złożyły się deklamacje, inscenizacje piosenek i tańce charakterystyczne.

Zespołowa deklamacja „Ody do młodości” pozostawiła dobre wrażenie, przywołując na pamięć wiecznie trwałe i aktualne hasła Mickiewicza.

W łotewskim języku odegrano przeróbkę dramatyczną opowiadania R. Błaumana p. t. „Przymrozek na wiosnę” oraz zadeklamowano balladę E. Virzy p. t. „Nocna rewja”. Wykonawcy wykazali całkowite opanowanie języka państwowego nawet w akcencie, co jest zasługą polskiego gimnazjum.

Mile dla oka i ucha były inscenizacje polskich piosenek ludowych, ostatnio bardzo szeroko spopularyzowanych we wszystkich naszych środowiskach społecznych. „Pastereczka”, „Oj, świeci miesiąc, świeci”, „Wojenko, wojenko” i „Trojak” były już wielokrotnie wystawiane na licznych scenach, dobrze więc, że znalazły się również i w Rezekne.

Na zakończenie programu na sali odtąńczono z werwą i życiem polkę figurową w strojach ludowych.

Zabawa taneczna trwała do godziny 2-giej w bardzo miłym nastroju. Publiczności sporo, zysk nienajgorszy, a więc wieczór należy zaliczyć do udanych. (wu).

Tanki włoskie z
trudem się poru-
szają po bezdro-
żach Abisynji.



Następny odczyt prof. S. Kolbuszewskiego „O współczesnej powieści polskiej”, odbędzie się 7 grudnia r. b. w Domu Polskim (Jezusbasznica 3.) o godz. 5,30 po pol. Wejście bezpłatne. Zarząd.

Molly Reizniek akompanjowała w dniu 11 listopada b. r. w PSA w dziale koncertowym, wykonanym przez p. A. Michałoskiego. Sprawozdawca, podając opis tej uroczystości, prawdopodobnie przeoczył ten szczegół.

Polacy w Estonii

z ZNP w Tartu

Życie towarzyskie i praca kulturalno-oświatowa Z. N. P. „Jutrzenka” w Tartu rozwija się z każdym dniem coraz bardziej, zyskując nowych członków i sympatyj nie tylko wśród kolonii polskiej, ale także i wśród społeczeństwa estońskiego, czego najlepszym dowodem jest, iż w ostatnim czasie otrzymał Zarząd kilka zgłoszeń z pośród inteligencji estońskiej, z prośbą o przyjęcie ich, jako członków sympatyków. Między innymi zapisali się do Związku niektórzy członkowie tutejszego „Kaiteliitu”, ostatnio zaś wpłynęło kilka zgłoszeń, między którymi dwa z pośród grona nauczycielskiego szkół średnich. Z. N. P. „Jutrzenka” w Tartu, oprócz systematycznej kulturalno-oświatowej pracy wśród tutejszej kolonii polskiej, staje się mimo woli ośrodkiem propagandowym szerzenia polskiej kultury na terenie Tartu, przez nawiązanie przyjaznego kontaktu z niektórymi organizacjami estońskimi. Dnia 17 b. m. urządził „Związek młodych chrześcijańskich kobiet” („Kristlik Noorte Naisühing”), na czele którego stoją żona prezydenta miasta pani generałowa Tõnisson i żona b. ministra oświaty p. Hünerson, wieczór, na którym, między innymi narodowymi tańcami (szwedzkimi, fińskimi, estońskimi, węgierskimi, holandskimi, hiszpańskimi i rosyjskimi) odtąńczyła młodzież Związku „Jutrzenka” w narodowych strojach „Mazura”. Panie Hünerson i Tõnisson wróciły się również z prośbą do Zarządu Zw. „Jutrzenka”, aby kółko dramatyczne Związku wystawiło na przyszłym ich wieczorze jakąś ludową sztukę polską.

Prawdopodobnie wybór padnie na „Dożynki”, pełne charakteru ludowego i starych polskich tradycji.

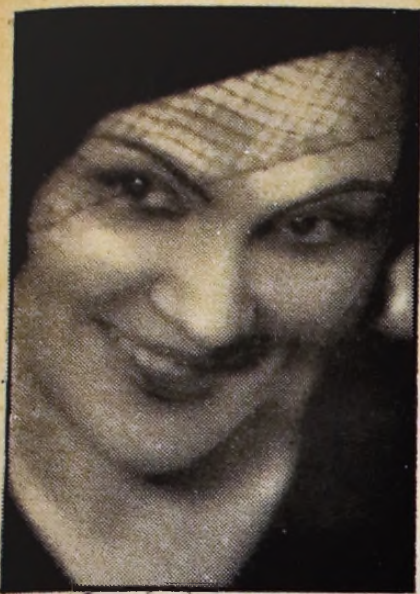
Kółko oświatowe pań, pod nazwą „Pszczółka” rozpoczęło już swe czwartkowe posiedzenia, oprócz tego prowadzi isię bezpłatny kurs języka polskiego, który rozdzielono na dwie grupy: dla dzieci i dla dorosłych.

Kółko młodzieży urządzi w lokalu Związku dnia 30. XI. herbatkę z zabawą taneczną i grą towarzyską. (S.)

Eglaine

Ostatnia zabawa przed Adwentem. Filja ZPMK w sobotę dn. 30 b. m. urządzi zabawę t. zw. „Andrzejki” dla członków filji.

Ostatnia zabawa przed Adwentem zapowiada się interesująco i powinni na nią stawić się wszyscy członkowie filji.



Molly Reizniek

W związku z jej koncertem w Lotewskim Radjo oraz w Ryskim Konserwatorium

Aglona

Dn. 24-go listopada filja somersecka ZPMK w lokalu Ruszońskiego Towarzystwa Pożyczkowo — Oszczędnościowego (w pobliżu stacji Aglona) urządziła wieczór zamknięty dla członków Związku.

W wykonaniu programu wzięli udział goście z Daugawpilsu. Pierwszy raz zostało tutaj zainscenizowane widowisko z IV-tej części „Dziadów” (pomocą rzucania cieniów na ekran (czytaj: prześcieradło). Braki techniczne sceny, zwłaszcza brak elektryczności i kurtyny, zmniejszyły nieco efektowność widowiska. Rzucanie cieni przeróżnych postaci fantastycznych i realnych, odtworzonych przez wieszczka w nieśmiertelnych „Dziadach”, jest bardzo ciekawym pomysłem, znajdującym poraz pierwszy zastosowanie na naszej scenie. Pomysł należy do kol. Natalko. Reżyserja kol. Leonowicza.

Poza ilustrowaniami cieniami widowiska z „Dziadów”, w skład programu weszła deklamacja lotewska oraz recytacja zespołowa „Idziem do ciebie” Marji Konopnickiej.

Niewielka sala zdołała zmieścić wszystkich gości, gdyż nieczłonkowie nie mieli wstępu na widowisko.

Następną zabawę filja zorganizuje po Bożem Narodzeniu i program przygotuje własnymi siłami.

Birże

W poniedziałek, 18-go listopada, w dniu święta państwowego, filja ZPMK urządziła wieczór programowy z tańcami.

Wieczór wzbudził wśród miejscowej ludności, zwłaszcza wśród młodzieży, zrozumiałe zainteresowanie.

Na program, oprócz komedyjki w jęz. lotewskim i deklamacji, złożyły się tańce ludowe w strojach charakterystycznych.

Publiczności zebrało się sporo (es).

z ZPMK

Świetlica cieszy się powodzeniem. Daugawpilskie wieczory świetlicowe, odbywane co środe, pozyskują coraz więcej sympatyków i przynoszą wiele prawdziwie przyjemnych chwil.

Ogromne ożywienie wniósł ostatnio koncert życzeń, transmitowany na specjalne zamówienie naszej świetlicy przez odpowiednią centralę radiową. Ciekawa również była audycja radiowa, którą możnaby nazwać monologiem albo poprostu gawędą na bieżące tematy, wypowiedzianą przez ciotkę Franję, pozostającą prawdopodobnie w pewnym stopniu pokrewieństwa z ryską cioteczką Józefowiczką.

Trzeci numer „żywej gazetki” przyniósł parę zajmujących artykułów charakteru przeważnie humorystyczno — satyrycznego, wiele ciekawych ogłoszeń i zapowiedzi.

Prócz tego na uzupełnienie wieczoru świetlicowego doszły piosenki i gry towarzyskie. (wu).

Biblioteka wędrowna w filji daugawpilskiej jest czynna w poniedziałki i czwartki od godz. 18-tej do 20-tej w świetlicy filji. Wypożyczalnia funkcjonuje tylko dla członków Związku.

Walne zebranie filji ZPMK odbędzie się w sobotę dnia 16 grudnia w lokalu Związku o godz. 18-tej. Porządek dnia: 1) Zagajenie, 2) wybór prezydium, 3) sprawozdanie ustępującego Zarządu i Komisji Rewizyjnej, 4) dyskusja nad sprawozdaniami, 5) wybory: a) Zarządu, b) Komisji Rewizyjnej, c) Delegatów na Zjazd, 6) sprawy bieżące, 7) wolne wnioski.

Członkowie, którzy jeszcze nie zdążyli wykupić legitymacji, muszą to uskutecznić przed walnem zebraniem. Składki są przyjmowane codziennie przez skarbnika filji w lokalu Związku.

z „Harfy”

Drugi odczyt prezesa St-nia „Harfa”. Dnia 23. XI. 1935 r. o godz. 19-tej w Domu Polskim, na dolnej sali, prezes Stowarzyszenia p. Jerzy Bryc wygłosił odczyt pod tytułem „Sztuka”.

Odczyt był poprzedzony słowem wstępnym, w którym prezes podkreślił doniosłość przyjmowania udziału w tej pracy odczytowej, jaką zapoczątkowała „Harfa”.

Prelegent w słowach przystępnych zobrazował pojęcie sztuki:

„Sztuka jest najwierniejszym zwierciadłem, w którym odbija się dusza dawnych pokoleń”.

Następnie mówił o poszczególnych dziedzinach sztuki oraz o związkach przyczynowych i wzajemnym oddziaływaniu życia i sztuki.

„Jak gotyk w XII wieku oraz barok w w. XVII są wynikiem woli artystycznej, która cechowała tamte czasy, tak znowu obecna sztuka jest wyrazem duchowego oblicza dzisiejszych pokoleń. I jak gotyk, reneans, czy barok muszą być mierzone według swoich odrębnych norm, tak też, w stosunku do sztuki nowej, należy stosować normy, o których ona sama stanowi”.

Odczyt był nacechowany pełną miarą szczerości i przedstawiał się jako wykład popularny tego, jak należy zapatrywać się na sztukę, jej pochodzenie i warunki rozwoju. Naświetlenie, którego użył prelegent, nie miało w sobie nic z szablonu i obfitywało w momenty wręcz zastanawiające.

Odczyty p. J. Bryca mają to w sobie, że prelegent nie omija nigdy sposobności wprowadzenia

sluchaczów w krąg zainteresowań szerszych, by łatwiej potrafili na szarem tle życia potocznego spostrzegać tam i ówdzie wystrzelające kwiaty. Tak też było na odczycie omawianym.

Zebrani słuchali ze wzrastającym skupieniem, bo odczyt ułożony był nader przejrzysto oraz wypowiedziany świetną polszczyzną. Prelegenta nagrodzono rzesistemi oklaskami, co między innymi dowodzi, że w naszym środowisku mogą być poruszane tematy poważniejsze, naturalnie, w odpowiednim opracowaniu.

Następny odczyt jest przewidziany w grudniu. Tematem będzie „Szczęście”. (Th.)

Studjum malarzkie St-nia „Harfa”. Na wzór ubiegłych lat praca w studjum St-nia „Harfa”, prowadzona przez prof. J. Wieżana, w tym sezonie skupiła pewną grupę zainteresowanych sztuką w liczbie 11 (jedenaście) osób. Są to wytrwali ucześnicy z lat ubiegłych, jak również nowi miłośnicy sztuki. Jedni o wyraźnym już kierunku, wykazujący zdecydowane postępy, drudzy — młode siły o zapowiadających się zdolnościach.

Już niejednokrotnie studjum dawało odpowiednie przeszkolenie i przygotowywało młodych adeptów sztuki do poważnej, samodzielnej pracy.

I urzędnik i bezrobotny, i rzemieślnik, i uczeń szkoły, znaleźli w Studjum wskazówki podejścia do sztuki, znaleźli to, czego wymagało ich artystyczne nastawienie. Materiał wykładowy obejmuje technikę rysunku i malarstwa. Uwzględnione zostaną ponadto mniej znane sposoby sporządzania makiet dekoracyjnych. (Th)

Sekcja sceniczna St-nia „Harfa”. Sekcja sceniczna St-nia „Harfa” realizuje w dalszym ciągu swój program pracy. Mianowicie, po „Andrzejkach”, nastąpią „Pastorałki”. Widowisko to przeznaczane na okres zbliżających się świąt Bożego Narodzenia, jest przygotowywane nader starannie przy udziale wielu osób. Rzecz, w doskonałym układzie Szillera, przedstawi się publiczności Daugawpilsu i naszego terenu, jako wysoce interesująca nowość. Dużo osób, dużo muzyki, śpiewu i wszystko to w pomysłowym dekoracyjnym obramowaniu. (B)

Z klubu sportowego St-nia „Harfa”. Warunki jesienno — zimowe zatamowały życie sportowe, jednak nie zmniejszyły aktywności członków klubu sportowego „Harfa”.

Z niesłabnącym zapałem uprawiane jest pięcioboże, a kierownictwo klubu poszukuje sali, nadającej do ćwiczeń w siatkówkę. Jedną z ambicji, zwartej rodziny sportowej „Harfa”, jest utrzymać się i nadal na czołowym miejscu w tej grze. Oczywiście, że gdy spadną śniegi, znajdą się i narciarze.

Klub zarezerwował sobie dolną salę Domu Polskiego na poniedziałki i czwartki dla ćwiczeń w tenisie stołowym „Ping-pong” i dla gimnastyki, która systematycznie odbywała się już od dwu miesięcy — dwa razy na tydzień. (B)

St-nia „Harfa” przypomina. W związku z uzyskaniem zezwolenia prefekta m. Daugawpilsu została uruchomiona ponownie biblioteka St-nia „Harfa”.

Książki będą wydawane w poniedziałki, środy i piątki w godz. 18—20. Abonament wynosi Ls 0,20 dla członków i Ls 0,30 dla nieczłonków za miesiąc. St-nie „Harfa” powiadamia, iż w drodze ofiar biblioteka została zaopatrzona pewną ilością dzieł nowych.

Andrzejki w „Harfie”. W sobotę 30 XI. 35 r. o godz. 18.30 w dolnej sali Domu Polskiego (Warszawas 30) odbędzie się wielka zabawa „Andrzejki”, ilustrująca nasze obyczaje.

Na program złożyły się obrazek ludowy w 2-ch odsłonach pod tytułem „Wróżby na świętego Jędrzeja”, ze śpiewami i tańcami.

Wstęp dla członków za dobrowolnymi ofiarami. (Th)

Czy pamiętasz, że TEATR POLSKI w Rydze
wystawia 1 grudnia b. r. baśń w 4 aktach

p. t. „W szponach czarownicy?”

Kącik kobiecy

O tranie

Przykry, oleisty smak tranu, w połączeniu z odrażającą dla wielu, swoistą jego wonią, jest powodem, dla którego dzieci biorą to lekarstwo zwykle z wielką niechęcią i przykrością. Nie mniej jednak jest to środek leczniczy, mogący dostarczyć dzieciom bezcennych wprost skarbów sił, zdrowia i odporności. W tranie bowiem skoncentrowane są składniki, wytwarzające dużo energii cieplnej, mianowicie kwasy tłuszczowe, składniki, sprzyjające prawidłowemu rozwojowi kości, jak fosfor; pozatem jod, który odgrywa bardzo ważną rolę w ogólnym rozwoju organizmu, oraz dwie najważniejsze witaminy: rozrostowa i wzmacniająca układ kostny, czyli przeciwkrzywicza, albo przeciwkrzywica.

Tran jest też środkiem odżywczym o dużej wartości; jedna łyżka tranu posiada wartość odżywczą pół szklanki mleka, lub jednego jajka. Ze względu na swą wartość odżywczą tran jest wskazany dla dzieci wątłych i źle odżywionych, wyniszczonych chorobami. Dzieci zdrowe z korzyścią mogą pić tran dla ogólnego wzmocnienia organizmu i zapobiegania wszelkim chorobom.

Wartość lecznicza tranu zależy głównie od obecności w nim witamin. Witaminy te zbierają się w wątrobie ryb i zwierząt morskich, z których się tran wytapia (dorsze, wieloryby), wskutek tego, że stworzenia te żywią się zielonymi wodorostami, pływającymi na powierzchni morza, w których witaminy powstają dzięki działaniu promieni słonecznych.

Trzeba też zwrócić uwagę, że okoliczność ta, iż tran wyrabia się z wątroby, ma też ważne znaczenie lecznicze w świetle nowych badań nad korzystnym wpływem substancji wątrobowej na ogólne wzmocnienie organizmu i powiększenie ilości czerwonych ciałek krwi.

Witamina rozrostowa, zawierająca się również w niewielkiej ilości w maśle, posiada wybitne własności działania na wzrost i rozrost młodego osobnika. Jednocześnie wpływa na stan ogólny, przyczyniając się do zwiększenia siły i odporności na choroby zakaźne. Dostarczanie więc tej witaminy w okresie rozwoju jest niezbędne, gdyż tym sposobem wzmacnia się siły żywotne dziecka, wpływa na zwiększenie wzrostu i rozwój ogólny.

Szczególnie ważne znaczenie miałyby to dla dzieci wątłych, wychowywanych w miastach i z konieczności pozbawionych warunków należytego rozwoju. Zauważono niejednokrotnie, że dzieci apatyczne, o chorobliwym wyglądzie, stają się pod wpływem podawania tranu żywsze, lepiej wyglądają i zyskują na humorze.

Drugą witaminą, znajdującą się w tranie, jest witamina przeciwkrzywica. U dzieci nieprawidłowo, lub niedostatecznie odżywianych łatwo występuje choroba na tle zaburzeń przemiany materii, zwane rachityzmem, lub krzywicą. Dzięki odkryciu tej witaminy, udało się tysiące dzieci uratować od tego cierpienia. Wczesne i należyte jej zastosowanie chroni dzieci przed krzywizną nóg i zniekształceniem kręgosłupa, prowadzącym nieraz do kalectwa.

Czy wiesz że...

Sól ma duże zastosowanie w gospodarstwie domowym. Nie myślę tu o używaniu soli do potraw i marynat, bo o tym każdy wie — tak samo każdy wie, że sól używana do jedzenia w zbyt wielkiej ilości jest szkodliwa dla zdrowia.

Mam tu na myśli używanie soli nie do kuchni, ale ogólnie do gospodarstwa domowego — a więc:

1) Do czyszczenia naczyń emalowanych.

Bierze się nieco soli na zwilżony (lecz nie zbyt mokry) płatek i szoruje się tą solą naczynia emalowane, jak rondle, garnki, wanny i t. p. Czyści się w ten sposób dobrze, nie uszkadzając emalii.

2) Do przywracania połysku zmatowiałym szklanym naczyniom.

Szklanek taką trzyma się nad parą mocno osolonej wody, a następnie przeciera się miękką ściereczką. Powtarza się to kilkakrotnie.

3) Do mycia zmatowiałych szyb używa się letniej słonej wody.

4) Doskonale przechowuje się na zimę jaja w soli.

W kamienny garnek sypie się warstwę soli, potem wkładamy warstwę jaj, przysypujemy je solą i tak dalej, dopóki garnek się nie napelni. Jaja przechowują się w ten sposób doskonale i nie mają przykrego smaku, którego nabierają od szkła wodnego, sieczki i t. p.

5) Przy pieczeniu chleba.

Jeśli chcemy, aby pieczywo miało ładną cienką i lśniącą skórkę, należy tuż przed wkładaniem chleba do pieca chlusnąć do pieca osoloną wodą i, nim para ucieknie z pieca, wsunąć chleb i piec prędko zatkać. Oczywiście, piec musi być odpowiednio wygrzany, bo gdy piec jest za chłodny lub za gorący, to słona para nie pomoże i pieczywo udać się nie może.

Pani Celina.

13 grudnia b. r. w sali Konserwatorium
(Kr. Barona 1) odbędzie się

Koncert Molly Reizniek

Początek koncertu o GODZ. 20-tej

Na program słożą się utwory: Bacha, Mocarta, Medińskiego, Chopina, Różyckiego i innych.

Bilety w cenie od Ls 5.— do Ls 0,50 do nabycia w sklepie nut Neldnera oraz w dniu koncertu — przy wejściu.

— Czy wiesz i rozumiesz, że
„Nasze Życie”

nie dość jest czytać, ale że
trzeba je prenumerować?

Jerzy Żuławski

Na srebrnym globie

Powieść

26)

— Ale podróż ku południu również do niego nie prowadzi — zauważyłem — a narażamy się na mróz nocny, którego bez ognia nie będziemy mogli przetrzymać...

— Przed nocą możemy znaleźć jeszcze opał...

— Możemy go również nie znaleźć.

— Tak, ale to jest tylko przypuszczenie, podczas gdy wiemy z pewnością, że na biegunie go nie znajdziemy nigdy. Zresztą mamy jeszcze trochę torfu. Przy tym zapasie w ostateczności zdołamy jakoś noc przetrzymać, a następny dzień poświęcimy cały na poszukiwania.

Nie mogliśmy Piotrowi odmówić słuszności, więc też ruszyliśmy dalej w stronę równika.

W kilkanaście godzin po południu nie-

bo zaciągnęło się chmurami i spadł obfity deszcz. Był on dla nas bardzo pożądanym gościem, gdyż odświeżył upalne i duszne powietrze. Załedwie strugi wody spłynęły i słońce z za obłoków wyjrzało, uderzył nas niezwykle silny szum.

Sądziliśmy początkowo, że to potok wezbrany tak szumi, ale wkrótce przekonaliśmy się, co było właściwą przyczyną tego zjawiska. Byliśmy właśnie w miejscu, gdzie dolina, załamując się ku zachodowi, tworzyła kolano, tak, że dalsza jej część usuwała się z przed wzroku. Gdyśmy się jednak znaleźli na zakręcie, otworzył się nam rozległy i wspaniały widok.

Paręset metrów przed nami dolina urywała się nagle, spadając szerokimi ułpami ku nieprzejranej równinie, ciągną-

cej się aż po krańce widnokładu. Potok staczał się w spienionych kaskadach po tych tarasach, tworząc na nich szereg coraz niżej położonych siawów, aż wreszcie, dosięgłszy poziomu płaszczyzny, płynął przez nią krętą, srebrną wstęgą, ginącą gdzieś w niezmiernej oddali. Jak okiem sięgnąć, kraj był równy i płaski, jedynie w pobliżu granicznych gór wznosiły się rzadkie rozstrzane, obrączkowe wzgórza, nalane wodą, jak czary. Takie male i koliste jeziora, tylko o brzegach mniej wyniosłych, widno też było po całej płaszczyźnie. Bliższe wyglądały jak duże, prawie oka, dalsze podobne były do pereł na sino-zielonym pluszu. Między nimi, jak srebrne żyłki różnej grubości, wiły się potoki, może nawet wielkie rzeki.

Wyszliśmy z wozu i, stojąc na krawędzi tarasu, patrzyliśmy długo w głębokim milczeniu na ten dziwny kraj przed sobą. Pierwszą odezwała się Marta.

— Zjedźmy tam — rzekła — tam jest tak ładnie!...

Istotnie, było tam pięknie, ale czy be-

Potajemna Msza św. w Meksyku

Tygodnik katolicki „America” zamieszcza ciekawe opowiadanie amerykańskiego katolika, który przez pewien czas przebywał w Meksyku. Opowiadanie to świadczy wymownie o tem, że obecnie los katolików meksykańskich podobny jest do losu pierwszych chrześcijan podczas najgorszych prześladowań cesarów rzymskich.

W niewielkim, lecz niezwykle pięknym mieście meksykańskim, Chihuahua, jest 5 kościołów i 1 katedra, prawdziwe arcydzieło architektury. Wszystkie te świątynie są od roku zeszłego pozbawione duszpasterzy. Nie są one zamknięte i wierzący mogą się w nich gromadzić, ale nie wolno w nich odprawiać Mszy św. ani żadnych nabożeństw, nie wolno udzielać Sakramentów św. Kościoły te na mocy zeszłorocznych dekrétów są własnością państwa. Trzeba dodać, że w stanie Chihuahua pobyt kapłanów i zakonników jest jak najsurowiej wzbroniony. Mimo to lud meksykański, głęboko wierzący i religijny, zbiera się w swych świątyniach, bez kapłanów, odmawiając wspólne modlitwy i śpiewając chórem wieśniackie nabożeństwo.

„Jeśli się jest jednym z wtajemniczonych — pisze korespondent „America” — wie się dobrze, że pośród tego rozmodlonego i rozspiewanego tłumu kryje się w przebraniu kapłan, który nieznacznie kieruje modlitwami. Spośród tych tłumów zaledwie kilkanaście osób może w niedzielę wysłuchać Mszy św.

„Co niedziela kolejno coraz to inna grupa ma możliwość być na nabożeństwie, które jest jak najbardziej zakonspirowane. Którejś niedzieli udało się nam wziąć udział wraz z kilkunastu innymi osobami w takim potajemnym nabożeństwie,

O g. 5 i pół zrana udaliśmy się do pewnego małego domku na przedmieściu. Proszono nas, byśmy przyszli kolejno, po jednym i żebyśmy nie dzwonili przy wejściu, a także byśmy nie zdradzali ani nazwiska, ani adresu właścicieli domku przed rodziną meksykańską, u której zatrzymaliśmy się. W domu, o którym mowa, mimo, że słońce zalewało ogród, wszystkie okiennice były szczelnie zamknięte od wewnątrz i zaopatrzone w dodatku w mocne sztaby. Gdyśmy przyszli, czyniono właśnie ostatnie przygotowania do Mszy św. Sprzęty liturgiczne wydobyto z różnych tajem-

Nasi wśród obcych

Polska wysepka w Chinach

(Dokończenie)

Ze wszystkich stron ściągają Chińczycy po poradę lekarską, stykając się odrazu z nauką Chrystusową, w szpitalach i w przychodniach mogą czytać pisma katolickie, mogą zadawać pytania z dziedziny religii.

Wpływy obce

Jak już wyżej wspomnieliśmy, Chińczycy bronią się przed wpływami obcymi. Były np. koncepcje, że należy zmienić język i alfabet chiński, który stanowi główną tamę przed napływem wpływów europejskich. Chińczycy jednak słusznie bronią się przed takimi absurdalnymi reformami.

Alfabet chiński to jest to, co łączy Chińczyków północnych i południowych. Dwóch rodaków, z których każdy z innej dzielnicy Chin pochodzi, w

nieznych skrytek, gdzie były starannie ukryte przed rewizją. Jak się okazuje, rewizje domów prywatnych są w Chihuahua rzeczą całkiem zwykłą. Nie ustępują one w niczem rewizjom, dokonywanym przez wysłanników GPU w Rosji sowieckiej.

„Przed samą 6 godziną do pokoju wszedł cicho drobny staruszek, wyglądający na ubogiego, lub żebraka, a wraz z nim młody chłopiec. Był to oczekiwany kapłan, 80-letni starzec, który narażał się w ten sposób na długoletnie więzienie a nawet być może na śmierć. Msza św. odprawiona w tym pokoju o zaryglowanych oknach i drzwiach w zupełnej ciszy, w ciągłym lęku, że lada chwila może do drzwi załomotać banda rozbestwionych rewolucjonistów, pozostanie na zawsze w mojej pamięci...”

możie nie rozumieją się wcale. Był niegdyś wypadek, że trzech biskupów chińskich, jadących do Rzymu na Konsekrację, musiało się porozumiewać po łacinie.

I te różnice językowe łączy alfabet, na południu i północy taki sam, jeden, jednolity.

Odporność na obce wpływy ma również znaczenie, jeśli chodzi o propagandę komunistyczną. Wbrew temu, co podają dzienniki, że Chiny są skomunizowane, tak naprawdę źle nie jest. Są wprawdzie dzielnice opalone przez bolszewickie wpływy, ale wpływy te są chwilowe i przemijające. Komunizm płynie falą, jak szarańcza wyniszczy dany okrąg, potem pędzi dalej, dalej, życie jednak odrasta bujnie na zgłiszczach.

Katolicy chińscy

W tym roku było 526 chrztów dorosłych. Two- rzą się rodziny katolickie, które zmuszone są zerwać z wierzeniami przodków. Poniżona kobieta od- zyskuje powoli godność ludzką, przyjsie na świat dziewczynki nie jest już uważane za nieszczęście, Chińczycy katolicy wiedzą, że i ona ma duszę nieśmiertelną, że i ona będzie miała prawo do zbawienia wiecznego.

Dramat abisyński

(Dokończenie ze str. 13)

A w Ameryce, gdy się nie powiedzie egzekucja na krześle elektrycznym, to ją bez wahania powtarzają po raz drugi. A gdy w Europie skazaniec oberwie się ze sznura szubienicy, zaczepiają go poraz drugi. Można więc dyskutować co do tego, gdzie forma barbarzyństwa jest bardziej dzika.

Monfreid opowiada o pewnej znajomej damie, która się oburzała na okrucieństwo Abisynczyków, bo ona topiła kociaki nie w stawie, ale owinięte w jedwab, w ciepłej perfumowanej wodzie. Można i tak!

VII.

Po powrocie do Europy w 1934 r. Monfreid miał wywiad u Mussoliniego. Szef rządu włoskiego powiedział mu to samo, co powtórzył wobec całego świata wiele razy później. „W 1928 r. zawarłem z Abisynją traktat przyjaźni na dwadzieścia lat. Chciałem z niej uczynić wielki kraj, gdzie nasz zapal i nasza współpraca pomogłyby temu staremu narodowi wejść na drogę nowej cywilizacji. Podbój, protektorat... słowa z dawnych czasów — można pracować bez ujarzmiania innych. Ale oni nic nie chcieli robić i za późno zrozumiałem, że Negus wcale nie pragnie się poświęcić dla swego ludu”.

Ogólny sens tego wynurzenia dyktatora Włoch w sprawie Abisynji wobec Monfreida da się zresumować, zdaniem Chamforta, z okresu rewolucji francuskiej. „Bądź moim bratem, albo zabijaj cię”.

„Dojdę aż do końca” — rzekł Mussolini. Jedno Przeznaczenie wie, jaki będzie ten koniec...

Wesoła Lwowska Fala

W pokoju kierownika „Wesołej Lwowskiej Fali” przewrócił się kosz na papiery. Z jego wnętrza wysypał się na podłogę stos druków, blankietów, okazowych numerów czasopism, podartych listów, anonimów i odrzuconych tekstów. Z tych wydobytych świstków powstała rewja, którą usłyszą radio-słuchacze Polskiego Radja w niedzielę dnia 1. XII, o godz. 22.00. Rewja nosi tytuł „Kosz ma głos”.

Rycerz polskiej sprawy

(Dokończenie ze str. 11)

puścić, aby Ukraińcy mieli się pochłubić przed kongresem pokojowym, iż zajęli Lwów...

Sztab Naczelnej Komendy postanowił opanować przedewszystkiem zachodnią część miasta.

Plan okazał się świetnym.

Komendant Mączyński, obojętny pozornie cywil, urzędował początkowo w najbliższym sąsiedztwie ukraińskiego sztabu. Później przenosił się kolejno do „polskiego”, to znów do „ukraińskiego” Lwowa.

Akcja bojowa coraz bardziej się rozszerzała. W siódmym dniu walki huknął pierwszy strzał polskiej armaty, a z chwilą zdobycia lotniska, śpieszyli gońcy do Krakowa i do Warszawy, wzywając pomocy.

Rządził i dozorował wszystkiego Mączyński wraz ze swoim sztabem. A pracowała Naczelna Komenda w bardzo ciężkich warunkach. Brakowało ludzi, brakowało broni, trzeba było starać się o żywność nie tylko dla wojska, ale i dla ludności, mieszkającej wzdłuż linii bojowej.

Mączyński wydał 18 komunikatów bojowych. Dziewiętnasty, z dnia 22 listopada 1918 roku, po-

dany o godz. 6 rano, oznajmił Polsce i światu cudowny triumf:

„...Opanowaliśmy dziś nad ranem całe miasto...”

*

W lecie 1920 roku, gdy wschodniej Małopolsce groził zalew bolszewicki, Naczelny Wódz powie- żył brygadjerowi Mączyńskiemu tworzenie Mało- polskiej Armii Ochotniczej.

Na zew ukochanego dowódcy zgłosiło się do szeregów tysiące ochotników. I tych natchnął Mączyński bezgranicznym poświęceniem.

Jeden z jego oddziałów przetrzymywał krwawo w ciągu kilkunastu godzin, u bramy Lwowa (pod Zadwórzem), głośną konnicę Budiennego. Większość oficerów i żołnierzy legła na polu chwały, umożliwiając Wodzowi bohaterstwem swoim przerzucenie wojsk na linię bojowej dla ratowania Warszawy i Lwowa.

Dwa lata później wybrano Mączyńskiego posłem do Sejmu.

Dnia 16 lipca bieżącego roku pułkownik-brygadjer Czesław Mączyński połączył się na wieki ze swymi żołnierzami. Żył lat 54. Spoczął na Cmentarzu Obrońców Lwowa.

la niewielka garstka, zaledwie wypełnia- jąca mały, przenośny piecyk.

Ależ my pomarzniemy, paląc tak oszczędnie! — zawołała Marta, gdyśmy jej pokazali przygotowane porcje.

Piotr ruszył ramionami:

— Paląc więcej, pomarzniemy jeszcze pewniej, gdyż torfu braknie! Musimy się dobrze okrywać.

— Pociągmy wyjechali z Kraju Biegu nowego! — zawodziła Marta. — Tom zim- na nie zniesie, on taki maleńki i biedny.

— Bądźcie spokojni! znajdę sposób na to! — zawołałem. — Pójdź, Piotr, po- myślimy, jak się od nocnego mrozu zabez- pieczyć.

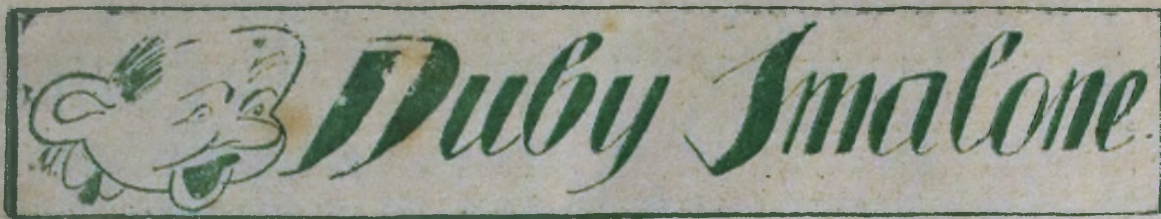
Plan mój był dosyć prosty. Wykopa- liśmy wspólnymi siłami obszerny dół, w którym wóz mógł się z łatwością zmieścić, a wtoczywszy go tam, przykryliśmy jeszcze na wierzch ziemią i narzniętymi liśćmi. W ten sposób mogliśmy się spo- dziewać, że wóz nie będzie tracił dużo ciepła i da się łatwiej ogrzać.

(DCN)

dzie tam i dobrze? Mimowoli zadawaliśmy sobie to pytanie, przygotowując się do zjazdu po stromych upłazach na równinę.

Znalazszy się po wielu trudach na do- le, zostawiliśmy wóz nad brzegiem stru- mienia i zabraliśmy się zaraz do poszuki- wań jakiego palnego materiału. Zeszli- my całą okolicę wszczep i wzdłuż w kilka- kilometrowym promieniu, kopaliśmy głą- bokie doły w nadziei natrafienia na torf lub na jaką żyłą węgla kamiennego, zry- waliśmy różne rośliny, próbując, czy się nie zdadzą na opał, ale wszystko na próżno. Za kilkanaście godzin miało już zająć słońce, kiedy, wyczerpani i zniechęceni, zaprzestaliśmy wreszcie bezowocnych prób i poszukiwań.

Położenie nasze było nader przykre i zaczęliśmy już żałować, żeśmy opuścili zbyt lekkomyślnie Kraj Biegunowy. Strach nas przejmował na samą myśl, co się z na- mi stanie w nocy. Torfu mieliśmy niewie- le; trzeba go było nadzwyczajnie oszczę- dzać, aby na całą noc wystarczyło. Gdy- my zrobili przegląd zapasu, pokazało się, że na dwadzieścia cztery godziny wypada-



W jedności siła!

Bożnica w małym miasteczku żydowskim. Piątek wieczór. Tłum pogrążonych w modlitwie postaci.

Jeden z miejscowych patrycjuszów, pan Owsiej Szcebiotkower, łapie się nagle za głowę i mówi do swego sąsiada:

— Ładna historia! Wyobraź sobie pan, że zapomnieliśmy zamknąć kasę na klucz!...

— Uspokój się pan. Nic pańskiej kasie się nie stanie. Wszyscy tu jesteśmy!...

Co słyhać w Szkocji?

Młody MacPherson wyjeżdża w sprawach handlowych do Londynu. Ojciec odprowadza go na dworzec.

— Masz tu pustą kopertę z marką. Jak przyjedziesz na miejsce, to wrzucić ją do skrzynki. Kiedy ją otrzymam, będzie to znaczyło, żeś szczęśliwie przyjechał.

— Owszem — odpowiada syn — tylko pocóż ta marka? Koperta bez znaczka i tak dojdzie, ojciec listu nie przyjmie ale będzie wiedział, że przyjechałem szczęśliwie.

W muzeum

Jakieś starsze małżeństwo zwiedza muzeum starożytności w Turynie.

— Widzisz — mówi mąż, wskazując na wazy etruskie w gablotce — te garnki starożytne mają już przeszło 3000 lat. U takiej fladry jak ty, potłukłyby się po trzech dniach!

Lis

Pan Pipka kupił żonie na imieniny srebrnego lisa. Żona ogląda futro i mówi:

— Stasiu, mam wrażenie, że ten lis jest fałszywy.

— Zdaje ci się — odpowiada pan Pipka — najprawdziwszy lis też jest fałszywy. To już taka natura u tych lisów.

Fachowiec

Pewien profesor medycyny, omawiając na wykładzie szczególnie interesujący wypadek choroby, wyraził się, jak następuje:

Co w ławie piszczy

Reginka

Nie miała panna Reginka szczęścia do chłopców, o! nie miała! A dlaczego, tak i niewiadomo! Bo i buzińka u niej, gładka była, i nożyńki niczego, nie najgorsze w świecie, i te inne przyległości dobrą całość tworzyły, i niby wesoła była. A ot, szczęścia nie miała! Pokręci się jeden — drugi koło panny Reginki i do lasu lataty daje. Pytają: co? czemu? „Niepoda się” — odpowiada. Czemu niepoda się? Toż i panienka z niej godna, i tak wogóle niczego! A on, ten jeden — drugi, może i sam nie wie, czemu jemu Reginka się niepoda, a wszystkoż chodu od niej daje.

Mnie tam i owszem... Nie przecz byłem troszkę przyasystować. Z daleka podobała mi się. Tań, czyć razik — drugi zaprosiłem. I tańczy dobrze, na mozole nie lezie, i nie wrywa się, jak to inne. Zaprosisz taką, a ona z fasonem tańczyć chce, weprze się z całej siły ręką w ciebie (a ty jej zupełnie i nie przyćskasz), odpycha się ile może... Po takim tańcu prawa ręka boli, jakbyś worek ogromny pod pachą niósł trzy wiorsty — a to ty z panienczką wiotką walczyłeś...

Z Reginką inaczej było. Przyzwolcie tańczyła, ale i nie wrywała się, jak z rąk kata.

Słowem, mnie dziewczynka podobać się zaczęła. Tylko ja z nią nie rozmawiałem. W czasie tańca teraz, mówią, niemodnie rozmawiać. Modnie nie modnie, a może ja tańczyć nie umiem, o nogach cingle myśleć muszę, żeb pantofoleków delikatnych nie rozcisnąć, nóżki tancerce nie pokaleczyć. A nogi u mnie ogromniaste, jest o czym myśleć. A już jak myślisz, tak jaka tam rozmowa być może! Zatańczyłem raz — drugi, na jednym wieczorku, na drugim, a wieczorów teraz jak psów

— Szkoda wielka, iż stan pacjenta polepszył się do tego stopnia, że nie mogę państwu zademonstrować przebiegu choroby, jak sobie tego życzyłem...

Środek nasenny

Mąż zachorował. Troskliwa żona zawołała lekarza. Ten zbadał chorego i oświadczył, że nie widzi nic groźnego.

— Mężowi pani potrzebny jest tylko spokój. Zapiszę opium na sen.

— A jak często mu to dawać, panie doktorze?

— Dawać? To pani będzie zażywać.

Zbyszko Cyganiewicz zdobył mistrzostwo Europy na meczu zapasniczym w Brukseli. Obecnych na meczu przeszło 15.000 osób. Rodak nasz zwyciężył belga Gestermana w 25-ej minucie.

Żółta gąsienica, nowy amerykański pociąg luksusowy, pędzi z nieprawdopodobną szybkością 220 km na godzinę. Pociąg składa się z 4 wagonów sypialnych i 5 zwyczajnych tak ciasno ze sobą złączonych, że tworzą one jedną, wijącą się gąsienicę, biegnącą po szynach w błyskawicznym tempie. Pomimo szalonej szybkości, z jaką porusza się ten iście amerykański pociąg, można go w pełnym biegu zatrzymać w przeciagu 6 sekund.

22. 570 mtr. nad ziemię wznieśli się dwaj lotnicy amerykańscy na olbrzymim balonie „Explorer 2” o pojemności 104.770 mtr. sześciennych. Dawny rekord wysokości wzniesienia należał również do amerykańców, ale był gorszy o 3000 metrów. Wielki badacz stratosfery prof. Piccard osiągnął w roku 1930 wysokość 15.000, potem 16.200 metrów. Obecnie, jak już donosiliśmy, prof. Piccard zamierza wznieść się do stratosfery na wysokość 30.000 metrów.

Balon profesora, wykonany w Polsce, będzie miał objętość 120.000 metr. sześciennych.

22 finów osiągnęło poniżej 15 minut na 5 km. Oto ich wyniki: Lahtinen 14:17, Isohollo 14:18,4,

Dwie możliwości

Jeden z dziennikarzy amerykańskich przeprowadził ostatnio z królem włoskim wywiad na temat sytuacji na froncie abisyńskim.

Podobno Wiktor Emanuel oświadczył między innymi:

— Ja osobiście widzę przyszłość w różowych barwach. Jeśli bowiem wygramy wojnę, zostanę królem abisyńskim, jeżeli zaś przegramy, zostanę znowu królem włoskim!

Do prania w wodzie

W Stanach Zjednoczonych przeprowadza obecnie próby drukowania banknotów na specjalnie spreparowanej tkaninie jedwabnej, co ma uniemożliwić fałszerstwo. Poza tym banknoty te będą miały tę zaletę, że będzie można je zmywać wodą w razie zanieczyszczenia...

W wypadku wprowadzenia tej inowacji, zapewne często będzie się słyszało w Ameryce:

— Zapłacę dopiero za tydzień... Oddałem właśnie moje pieniądze do pralni!...

Ze świata sportu

Nurmi 14:28,2, Ritola 14:31,4, Kolehmainen 14:36,6, Virtanen 14:36,8, Askola 14:39,2, Purje 14:39,4, Maki 14:40,8, B. Toivonen 14:41,6, Hockert 14:42, Loukola 14:48,2, Kinnunen 14:49, Matilainen 14:51,8, Lehto 14:53,4, Kaila 14:55, Lamsa 14:56,6, Piispanen 14:56,6, Sarvimäki 14:58,2, Kossi 14:58,4, Toivonen 14:58,6.

Najlepsze wyniki kobiecej lekkoatletyki w Polsce w roku 1935 przedstawiają się jak następuje: 100 mtr. — Walasiewiczówna 11,7; 80 mtr. płotki — Trejwaldówna 12,2, rzut dyskiem — Wajsówna 42,02 mtr.; rzut oszczepem — Kwiatkowska 41,38 mtr.; sztafeta 4×100 — około 50 sek.

W 14-tym roku mistrzostw piłkarskich Polski zwyciężył „Ruch”, który już trzeci rok z rzędu dzierży palmę pierwszeństwa w piłce nożnej.

W pierwszym roku mistrzostw, w roku 1921, zwycięża „Cracovia”, później przez 4 lata przodzierży „Polonia”, przez 2 — „Wisła”, przez rok — „Warta”, znowu „Cracovia”, potem „Garbarnia”, „Cracovia” ponownie i wreszcie przez 3 ostatnie lata „Ruch”. Na czele tabeli najlepszych strzelców w tegorocznych rozgrywkach ligowych znajduje się Matjas z „Pogoni”, mając 22 bramki, strzelone w 20 meczach.

prawdziwa może być między mężczyzną i kobietą, o tem, czy zakochać się można z pierwszego wejrzenia, czy można „naprawdę” kochać się w życiu, czy więcej. Słowem rozmowa, jak należało, salonowa. Wychodziłem do domu pogrążony po uszy. Na pożegnanie trzy razy w rękę Reginkę cmoknąłem. Chciałem i w buzię pucnąć, ale się bałem.

A że przysłowia prawdę mówią, to fakt. Do trzech razy sztuka. Tak i wyszło. Za trzecim razem, jak byłem u Reginki, rozmowa już bardziej przyjacielska była. Na zwierzchni poszło.

I zaczęła Reginka opowiadać, jakie to powodzenie ma, jak to do niej dzwonią przez telefon — poprostu spokoju niema, jak to i owo. Jak to w zaprzęszonym roku jeden znajomy (bogaty bardzo) do „Alhambry” ją zaprosił, jak tam było cudnie. A czy ja byłem w „Alhambrze”? Jak drugi jej znajomy auto ma i autem ja za raz na przejażdżkę wozili. Jak to w aucie miękko i przyjemnie. Ze ona szalenie lubi autem jeździć. Ze trzeci jej znajomy dom 2-piętrowy w Torniakalnie ma, ze czwarty ma złoty zegarek i pierścionek z takim wielkim rubinem, że piąty do Egiptu wyjeżdża (bardzo bogaty!) i ją zabrać ze sobą chce... na prywatną sekretarkę... że... że... i że... Mówi o tych znajomych i mówi. A mnie, jakby szpilke kto w kanapę wstawił, usiedzieć nie mogę.

Wreszcie Reginka milknie. Milczymy chwilę. A potem ja mówię (sam nie wiem, skąd mi się to wzięło). Mówię, jak katarzynka: o tem, że mego kolegi znajomy nawet autobus własny ma, którym na wycieczki jeździ, że daleki krewny tego w Ameryce jest dyrektorem, że... że moja ciotka ma sztuczne zęby, o!!!

Zegnam się jakoś nie tak jak pierwszy. Już tylko raz całuję w rękę i nie mam bynajmniej chęci puścić w podstawiony zalotnie policzek.

Nie podoba mi się więcej Reginka. Czemu? Nie wiem. Pewnie czary jakie, czy co?...